

Beatyfikacja

abp. Jerzego
Matulewicza

Redaktor Albumu

ks. Jan Bukowicz MIC

Warszawa 1998

© by *Postulatura Generalis PP. Marianorum Romae*, 1998

Za zgodą Kurii Metropolitalnej Warszawskiej
z dnia 15.01.1998, nr. 116/NK/98

Wikariusz Generalny: *ks. bp Marian Duś*

Notariusz: *ks. Stanisław Pyzel*

Cenzor: *ks. Kazimierz Pacek MIC*

Projekt okładki:

Magdalena Łazicka

Opracowanie graficzne:

Magdalena Łazicka

Skład i łamanie:

Wojciech Dobrzeński

Korekta:

ks. Jan Bukowicz MIC

Zdjęcia:

Archiwum Księża Marianów, Warszawa,

Foto Felici, Foto Gioberti, Grzegorz Gałązka,

Arturo Mari, Konstantinas Smelčis, Tadeusz Smykiewicz

Fotografia na okładce:

Mozaika z kaplicy Domu Generalnego Księża Marianów w Rzymie

wykonana w Watykańskiej Pracowni Mozaik

Współpraca:

Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich

ul. Gdańska 6a, 01-691 Warszawa

ISBN 83-909858-0-2

Druk:

Drukarnia Wydawnictw Naukowych S.A.

90-450 Łódź, ul. Żwirki 2

Wprowadzenie

Kiedy 28 czerwca 1987 r. w bazylice watykańskiej Papież wypowiedział formułę beatyfikacji, ogłaszając, że od tej chwili sługa Boży arcybiskup Jerzy Matulewicz może być wzywany jako błogosławiony i wyznaczył dzień 27 stycznia jako dzień jego święta, biskup Vaičius, administrator apostolski Telsz, który wcześniej wypowiedział przepisana rytuałem prośbę o dokonanie beatyfikacji, runął do stóp Papieża, czego nie przewidywał żaden ceremoniał. Ten gest wdzięczności, który był absolutnym zaskoczeniem, oraz serdeczny gest wyciągniętych dłoni Papieża pomagającego podnieść się biskupowi, najlepiej wyrażają klimat tamtych niezwykłych chwil.

Genialne doświadczenie wieków posługiwania się nie tylko językiem słów, lecz także znaków i symboli, uczyniło uroczystość bardziej wymowną aniżeli jakiekolwiek słowa.

Znakiem, jakże wymownym, było zaproszenie przez Ojca Świętego do historycznej koncelebry przedstawicieli episkopatów Europy. Przybyli niemal wszyscy. Tak więc kard. Poletti reprezentował episkopat włoski, kard. Ratzinger – niemiecki, kard. Etchegaray – francuski, kard. Kucharić – jugosłowiański, kard. Martini – Radę Konferencji Episkopatów Europejskich, kard. Suquia Goicoechea – episkopat hiszpański, kard. Gulbinowicz – episkopat polski, abp Paskai – węgierski, abp Bernardini – biskupów z Turcji, abp Schotte – episkopat belgijski, abp Groër – episkopat Austrii, bp Almeida Trindade – portugalski, abp Foley – angielski, bp Gran – biskupów krajów skandynawskich, bp Vaičius – episkopat Litwy, bp Baltakis – społeczność litewską na emigracji, bp Corecco – biskupów Szwajcarii, bp Schure – biskupów Holandii, o. Roussos – Kościół w Grecji, zaś Zgromadzenie Księży Marianów – przełożony generalny o. Donald Petraitis.

Tak więc uroczystość przebiegała niejako w dwóch wymiarach: jeden, utrwalony na tysiącach metrów taśmy filmowej, kasetach, fotografiach, taśmach magnetofonowych i drugi niedostępny dla ludzkiego oka, pozostał dostępny dla tych którzy wiedzą, że najważniejsze widzi się sercem.

Jakby na granicy tych obu wymiarów była obecność delegacji kapłanów z Litwy. Siedzieli w pobliżu konfesji Św. Piotra. Z oczyma szeroko otwartymi, przejęci, cisi, uważni – świadkowie, którzy

ze wszystkiego będą musieli zdać sprawę braciom w kraju. Ponadto tysiące Litwinów z całego świata, w pięknych strojach narodowych, niekiedy już nie umiejących w ojczystym języku odmówić modlitwy „Ojcze nasz”.

Byli także marianie, z różnych stron świata. Spotkali się tu, czasem po wielu latach niewidzenia, czasem po raz pierwszy w życiu, na beatyfikacji, o którą każdego dnia, we wszystkich domach, razem i każdy z osobna, odkąd pamięcią sięgam, wszyscy modliliśmy się. Teraz mieliśmy oglądać wypełnienie tego, o co prosiliśmy. Były też siostry ze zgromadzeń założonych przez Błogosławionego, polskie eucharystki i litewskie siostry ubogich od Niepokalanego Poczęcia. Była wreszcie liczna delegacja episkopatu Polski, przede wszystkim diecezji związanych z osobą Błogosławionego. Byli więc bp kielecki – Stanisław Szymecki z bpem pomocniczym Mieczysławem Jaworskim, bp Białegostoku Edward Kisiel, bp łomżyński Juliusz Paetz, który przywiózł pielgrzymkę kilkunastu Litwinów ze swojej diecezji, bp sandomiersko-radomski Edward Materski z bpem pomocniczym Marianem Zimałkiem oraz bp Bohdan Bejze z Łodzi, a także blisko tysiąc polskich pielgrzymów z kraju i emigracji.

Ojciec Święty w homilii wspomniał Polskę kiedy wyliczał kraje, w których błogosławiony Jerzy Matulewicz pracował.

Papież powiedział, że „cieszy się, iż jego rodacy dzielą radość braci i siostr we wspólnocie katolickiego dziedzictwa na Litwie”, nim jeszcze dopowiedział o historycznych związkach, bazylika zahuczała bodaj najpotężniejszymi podczas całej uroczystości oklaskami.

W chwili beatyfikacji, kiedy odsłonięto wielki portret Błogosławionego umieszczony w glorii Berniniego, kiedy biskup Vaičius leżał u stop Papieża, kiedy po twarzach starych Litwinów płynęły ciurkiem łzy – wszystkie spory, animozje zadawnione żale i pretensje zostały bardzo daleko za nimi. Może w tym momencie spełniło się to, czego przez całe życie pragnął Błogosławiony – Kościół stał się ojczyzną nas wszystkich. Tak, uroczystość była prawdziwie na miarę Kościoła powszechnego.

O. Matulewicz (tak mówimy o nim w Zgromadzeniu, bo tak mówili nam o nim starsi ojcowie, którzy go znali), jest postacią niezwykłą. Tchnący dobrocią i płynącym z życia modlitwy spokojem, człowiek pozytywnych działań, wzniecał za życia i po śmierci namiętne sprzeczki i spory. Chciał być „wszystkim dla wszystkich” według zasady św. Pawła. Chciał żeby w jego diecezji Białorusini mogli się modlić po białorusku, Polacy po polsku, Litwini po litewsku. Nie godził się na pomoc udzielaną dotkniętej wojną ludności, kiedy pomoc ta dyskryminowała Żydów, wcześniej jako młody kapłan nie lękał się oskarżeń o modernizm, gdy w grę wchodziły prawda i dobro człowieka. Całe prawie życie pracował

w Polsce lojalnie i z miłością, czczony i kochany przez tych, którzy znali go bliżej, nie przestał nigdy być Litwinem, a sprawy Litwy nigdy nie przestały szczególnie leżeć mu na sercu. I może dlatego właśnie był tym, który zdołał załagodzić rozgoryczenie rodaków wobec decyzji Kościoła uwzględniającej przyznanie Wilna Polsce. Kierowany wyłącznie troską o dobro dusz ludzkich i Kościoła odnowił pierwsze polskie zgromadzenie zakonne, marianów. Dzieło odnowy było w praktyce niemal zaczynaniem od początku. Zachowały się listy z tego okresu, jedyny w swoim rodzaju dokument odradzania się z popiołów rodziny zakonnej. Dzieło to stało się przedmiotem oskarżeń, które w procesie beatyfikacyjnym musiały być wnikliwie i długo badane. Listy z okresu biskupstwa wileńskiego są dokumentami jego pokory i skromności. Biskupstwo było dlań zadaniem zleconym przez Stolicę Apostolską, przez Papieża, krzyżem. W pisanych pospiesznie notatkach i listach nie ma najmniejszego śladu zadowolenia z siebie.

Nowy Błogosławiony litewski, ale przecież jednocześnie polski, nowy znak wspólnoty. Niech będzie – jeśli przez to jest bliższy Litwinom – Matulaitis i niech jednocześnie będzie tak, jak on sam chciał – Matulewicz. Nie trzeba sobie świętych wrywać. Na okładce zawierającej teksty liturgiczne, książeczki wydanej staraniem komitetu obchodów sześćsetlecia chrztu Litwy umieszczono stary rysunek z grobu Jagiełły: Władysław Jagiełło (Jogaila), król polski i wielki książę litewski prowadzi swoich do chrztu. W rękę trzyma połamane chorągwie krzyżackie. Za nim św. Stanisław biskup, na prawo królowa Jadwiga z grupą Polaków, za nią św. Władysław Węgierski.

O tym wszystkim Papież nie wspomniał. Mówił, czym jest chrzest, który zanurza nas w Chrystusie, czym jest Kościół. Nie jest łatwo być „wszystkim dla wszystkich”, nie jest łatwo widzieć w każdym „brata w Chrystusie”, lecz dla Kościoła innej drogi nie ma. W tę uroczystość mówił o tym swoim świadectwem ów kapłan, który wyszedł z litewskiej Suwalszczyzny, studiował w Kielcach, Warszawie, Petersburgu i Fryburgu, który w początkach naszego wieku przy kościele na Pivnej w Warszawie współtworzył pierwszą organizację chrześcijańskich robotników, który uratował od śmierci pierwszy polski zakon, rządził diecezją wileńską, a potem ratował jedność z Kościołem powszechnym Kościoła Litwy, człowiek nękany gruźlicą kości, człowiek modlitwy i pokuty, sługa Boży, sługa braci, błogosławiony arcybiskup Jerzy.

Ks. Adam Boniecki MIC

*Przełożony Generalny
Zgromadzenia Księży Marianów*

List Apostolski Papieża Jana Pawła II o przyznaniu czci błogosławionych Czcigodnemu Słudze Bożemu Jerzemu Matulewiczowi

RZYM, 28 CZERWCA 1986

Na wieczną rzeczy pamiątkę. Apostoł narodów, pisząc do Tytusa w takich oto słowach przedstawia wzór prawdziwego pasterza: „Biskup bowiem winien być jako włodarz Boży, człowiekiem nienagannym, niezrozumiałym, nieskłonny do gniewu, nieskorym do pijaństwa i awantur, nie chciwym brudnego zysku, lecz gościnnym, miłującym dobro, rozsądnym, sprawiedliwym, pobożnym, powściągliwym, przestrzegającym niezawodnej wykładni nauki, aby przekazując zdrową naukę, mógł udzielać napomnień i przekonywać opornych” (Tt 1,7-9).

Ks. Jerzy Matulewicz
w Warszawie 1907 r.

Nikt dzisiaj nie wątpi, że dopiero co w tak jasnych słowach przedstawiony przez apostoła Pawła wzór doskonale odpowiada Czcigodnemu Słudze Bożemu Matulewiczowi. On bowiem, wstępując zdecydowanie i wytrwale po stopniach świętości i to nie tylko w swoim posłannictwie biskupim, ale w całej swojej działalności apostolskiej, kapłańskiej i zakonnej, podjętej „Dla Chrystusa i Kościoła”, mógł wyznać ze św. Pawłem: „Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych” (1 Kor 9,22b).

Czcigodny Sługa Boży Jerzy Matulewicz urodził się 13 kwietnia 1871 r. we wsi Lugine, w diecezji dawniej sejneńskiej obecnie zaś wylkowyskiej na Litwie, z pobożnych i przykładnych rodziców Andrzeja Matulaitisa i Urszuli



z domu Matulis, jako najmłodsze, ósme dziecko. Ochrzczony został 20 kwietnia tegoż roku w Mariampolu i otrzymał imiona Jerzy Bolesław. Podstawowych zasad wiary uczyła go matka i ojcowie marianie z mariampolskiej parafii.

W 1874 r., kiedy miał zaledwie trzy lata, został osierocony przez ojca, a w 1881 r. stracił matkę. Po jej śmierci pozostawał pod opieką starszego brata. Pilnie uczył się aż do V klasy gimnazjum. Wówczas, z powodu gruźlicy kości oraz ubóstwa zmuszony był przerwać naukę i zająć się pracą na roli. Już jako chłopiec wyróżniał się szlachetnością cnót, jasnością umysłu, dojrzałością i gorącą pobożnością. Nie dał się odwieść od powołania do kapłaństwa, ja-

ką odczuwał w swoim sercu od dzieciństwa i które ciągle w nim wzrastało.

W 1889 r. brat stryjeczny Jan Matulewicz zabrał Jerzego ze sobą do Kielc. Tam zdobył on naukę w zakresie szkoły średniej i w 1891 r., mając lat 20, został przyjęty do Seminarium Duchownego w Kielcach. Wtedy także, zgodnie z panującym zwyczajem, za przykładem stryjecznego brata, przyjął nazwisko „Matulewicz”. Spokojny, wyróżniający się pilnością i przyjaznym usposobieniem, pełen gorącej miłości Bożej, był kochany i szanowany przez kolegów dla swoich niezwykłych darów i wielkości ducha.

W 1893 r. został przez biskupa kieleckiego przeniesiony do Seminarium Duchownego w Warszawie. Wyróżniał się pobożnością i pilnością i w 1895 r. został posłany do Akademii Duchownej w Petersburgu. Po wzorowym ukończeniu wymaganych studiów został w dniu 20 listopada 1898 r. wyświęcony na kapłana. Uzyskał też tytuł magistra teologii z oceną „pierwszy z najbardziej wyróżnionych”.

O. J. Matulewicz
na Bielanych 1917 r.





Latem 1899 r. podjął obowiązki duszpasterskie w parafii Daleszyce w pobliżu Kielc. Musiał je jednak wkrótce zostawić z powodu nasilającej się choroby gruźlicy kości i udać się na leczenie do Niemiec. Następnie, w latach 1899–1902 studiował na Uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim, gdzie uzyskał doktorat z teologii z wyróżnieniem.

Bp wileński J. Matulewicz
na wizytacji w Białymstoku
1921 r.

Powróciwszy do Kielc został najpierw formalnie przydzielony do małej parafii Imielno, wkrótce jednak powołano go na wykładowcę prawa kanonicznego i łaciny w seminarium kieleckim. Jednak z powodu nasilającej się choroby gruźlicy kości, którą znosił ze spokojem i pogodnym obliczem, udał się do Warszawy w nadziei odzyskania zdrowia. Przebywając w szpitalu dla ubogich doświadczył wielu cierpień fizycznych i moralnych, pozostawiony samemu sobie, nie mając możliwości zastosowania leczenia specjalistycznego i skutecznego, jakie mu było konieczne. Ostatecznie został umieszczony w domu zakonnym ukrytego Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Najświętszego Serca Jezusowego i w ten sposób uratowano mu życie.

Wierny nauce Kościoła, przestudiował dokładnie zagadnienia społeczne i związane z nimi problemy według encykliki Leona XIII

Abp. Matulewicz
w Chicago 1926 r.



„Rerum novarum”, w której Papież zawarł zdrową naukę Kościoła, zwalczając szerzące się wówczas błędy marksistowskie.

Jako znawca zagadnień społecznych został w 1907 r. zaangażowany do Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie był pierwszym wykładowcą nowo wprowadzonego przedmiotu – socjologii, a 1909 r. także teologii dogmatycznej. Zarówno alumni jak i przełożeni byli pełni podziwu dla jego wiedzy i pełnego cnót życia. Dlatego też w 1911 r. został mianowany także wicerektorem.

Od dawna jednakże czuł się powołanym do wyższych rzeczy. Pragnął też odrodzić życie zakonne, które pod panowaniem caratu znajdowało się w bardzo trudnych warunkach. Rozpoczął potajemnie odradzać i reformować Zakon Ojców Marianów, znany mu od dzieciństwa, który był przez carat skasowany i niemal wymarły. Uzyskawszy potrzebne uprawnienia, złożył w nim w 1909 r. śluby zakonne. Opracował też dla marianów konstytucje, dostosowane do współczesnych warunków. Zostały one zatwierdzone przez św. Piusa X 28 listopada 1910 r. Po zgonie przełożonego generalnego został Sługa Boży przez zakonników wybrany przełożonym generalnym odnowionego Zgromadzenia Księży Marianów.

Po zrzeczeniu się stanowisk zajmowanych w Akademii Duchownej Czcigodny Sługa Boży przeniósł się do Fryburga Szwajcarskiego, gdzie otworzył dom nowicjacki. Pierwszy dom mariański z nowicjatem utworzył w 1913 r. w Ameryce Północnej. W Polsce zaś w 1915 r., a na Litwie w 1918. Jeszcze podczas pierwszej wojny światowej ufundował w Warszawie schronisko dla dwustu sierot i nie wzdragał się zebrać dla nich o chleb, kartofle, opał i odzież.

23 października 1918 r. został powołany na biskupstwo wileńskie. Na wszelkie sposoby usiłował się przed tym bronić, na próżno błagając wszelkie autorytety kościelne o odwołanie tej decyzji. Pragnął bowiem oddać się całkowicie dobru Zgromadzenia i był świadom, że nie zdoła zadowolić diecezjan, należących do różnych narodowości. Ulegając ostatecznie woli Papieża Benedykta XV, przyjął konsekrację w Kownie i objął katedrę wileńską 8 grudnia 1918 roku, nawiedzając uprzednio Sanktuarium Matki Boskiej w Ostrej Bramie.

Z jak bardzo heroiczną mocą i nadprzyrodzoną roztropnością przez siedem lat kierował diecezją można pojąć jedynie wówczas, gdy ma się na uwadze zamieszanie polityczne, w jakim wówczas znajdowało się Wilno. Kłębiły się tam wówczas różnorodne bolesne trudności etniczne, cywilne, wojskowe, społeczne i kulturalne.

W posłudze pasterskiej swoją gorącą miłością ogarniał wszystkich. Jego wielka roztropność, odpowiednia do biskupiego zawołania: „Zło dobrem zwyciężaj”, a także inne cnoty miały w sobie

dosyć „wody i soli”, aby uczynić całe życie Czcigodnego Sługi Bożego pożywnym chlebem dla wiernych i czystą ofiarą dla Boga. Dla wszystkich był niezmordowanym ojcem i twórcą miłości.

W 1918 r. założył na Litwie Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia od Ubogich dla opieki nad osieroconymi i po wojnie pozostającymi bez opieki dziewczętami. Napisał też siostrom ustawy. Już będąc biskupem wileńskim, w 1924 r. powołał do życia inne zgromadzenie sióstr, mianowicie Służebnic Jezusa w Eucharystii, aby zajmowały się podstawową oświatą i nauczaniem religii dziewcząt zwłaszcza białoruskich, tak katolickich jak i prawosławnych.

W 1925 r., po zawarciu konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Polską i podniesieniu biskupstwa wileńskiego do rangi metropolii, Czcigodny Sługa Boży, troszcząc się bardziej o dobro Kościoła niż o własne losy, postanowił zrzec się biskupstwa i poprosić o zwolnienie.

Papież Pius XI, który jako nuncjusz apostolski w Polsce znał doskonale biskupa Jerzego, zrzeczenie przyjął, wynosząc go równocześnie do godności arcybiskupa tytularnego Aduli i wysłał na Litwę jako Wizytatora Apostolskiego. Zleconą sobie misję Arcybiskup w krótkim czasie niespełna dwóch lat szczęśliwie wypełnił, doprowadzając do końca wiele ważnych spraw. Były to: organizacja Litewskiej Prowincji Kościelnej, zreformowanie Wydziału Teologicznego na uniwersytecie państwowym, reforma klasztorów żeńskich, a zwłaszcza opracowanie projektu konkordatu pomiędzy Litwą a Stolicą Apostolską, w celu poprawy wzajemnych relacji Litwy ze Stolicą Świętą.

Kiedy spełnił powierzone sobie zadania, wysłał do Rzymu sprawozdania i projekty i sam zamierzał też się tam udać, został złożony ciężką chorobą i oddał duszę Bogu 27 stycznia 1927 r., po pobożnym przyjęciu sakramentów chorych. Ciało jego zostało w 1934 r. przeniesione do mariańskiego kościoła w Mariampolu.

Czcigodny Sługa Boży cieszył się prawdziwą sławą świętości za życia i po śmierci a także powszechnie był uważany za godnego wyniesienia na ołtarze. Nic więc dziwnego, że pod wpływem tej opinii świętości, potwierdzonej niezwykle znakami, została rozpoczęta sprawa jego beatyfikacji.

Po wzięciu tego wszystkiego pod uwagę, proces informacyjny został przeprowadzony w Rzymie w latach 1953–1956. Równocześnie odbyły się procesy pomocnicze w kuriach w Brooklynie, w Malines, w Brukseli, w Buffalo i w Scranton.

W latach 1957–1959 zostały wydane przychylne opinie teologów o pismach Czcigodnego Sługi Bożego opracowanych w języku łacińskim, litewskim i polskim. Dnia 9 lutego 1967 r. Papież Paweł VI wydał dekret wprowadzenia Sprawy, a 16 marca 1968 r. opu-

blikowano dekret o nieistnieniu kultu publicznego. Proces apostołski w Rzymie odbył się w latach 1971–1972, w Chicago w 1971 a w Warszawie w latach 1970–1972. Dnia 7 marca 1975 r. został wydany dekret zatwierdzający wszystkie procesy. 11 maja 1982 r. zostało stwierdzone, że Jerzy Matulewicz praktykował cnoty chrześcijańskie w sposób heroiczny.

Po przedyskutowaniu i uznaniu cudownego uzdrowienia, przypisywanego wstawiennictwu Czcigodnego Sługi Bożego i po zatwierdzeniu go dekretem z dnia 30 czerwca 1986 r., postanowiliśmy dokonać beatyfikacji Czcigodnego Jerzego dnia 28 czerwca 1987 r. w Rzymie, podczas uroczystości 600-lecia przyjęcia chrześcijaństwa przez naród litewski.

Dlatego, podczas uroczystego obrzędu, koncelebrowanego w Bazylice Św. Piotra Księcia Apostołów z udziałem przewodniczących Konferencji Biskupów Kościołów Europy, wobec nieprzebranego tłumu wiernych, wypowiedzieliśmy te słowa: „Przyjmując prośby brata Naszego Antoniego Vaičiusa Administratora Apostolskiego Telsz, oraz licznych innych braci w Biskupstwie i nieprzeliczonych wiernych, po zasięgnięciu rady Kongregacji do Spraw Świętych – Naszą Apostolską Władzę zezwalamy, aby Czcigodny Sługa Boży Jerzy Matulaitis czyli Matulewicz był na przyszłość nazywany Błogosławionym i aby jego święto mogło być obchodzone corocznie w dniu jego zgonu, dnia 27 stycznia, w miejscach i w sposób prawem ustalony. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.” Chcemy, aby to co tym Listem postanowiliśmy miało ważność teraz i w przyszłości, bez względu na jakiegokolwiek inne postanowienia.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, pod pieczęcią Rybaka, dnia 28 czerwca roku 1987, Pontyfikatu naszego dziewiątego.

AAS 80(1988)1384–1388.

*Tłum. z oryg. łacińskiego
ks. Jan Bukowicz MIC*

Agostino kard. Casaroli,
Sekretarz Stanu Jego Świątobliwości

List Apostolski Papieża Jana Pawła II z okazji 600-lecia „Chrztu” Litwy „Sescentesima Anniversaria”

RZYM, 5 CZERWCA 1987

Czcigodni Bracia w biskupstwie na Litwie. Sześćsetna rocznica „Chrztu” waszego narodu, którą uroczystie obchodzicie w tym roku łaski, jest dla was i waszych wiernych okazją do pogłębienia wiary, do modlitwy i duchowej odnowy, w czym cały Kościół gorliwie i w duchu braterstwa uczestniczy.

Tak jak wspominałem w różnych okolicznościach – a ostatnio w homilii podczas Mszy św. odprawionej 1 stycznia tego roku – cały

Zakończenie procesu
beatyfikacyjnego
Sługi Bożego Jerzego
Matulewicza
w Wikariacie
Miasta Rzymu
18 IV 1956 r.





Otwarcie
procesu apostolskiego
w Warszawie.
Ks. Prymas S. Wyszyński
z trybunałem,
z prowincjałem marianów
i wicepostulatorem
7 X 1970 r.

Kościół obchodzi tę pełną znaczenia rocznicę i wraz z wami składa „dzięki Bogu za Jego dar niewypowiedziany” (2 Kor 9,15). Kościół Rzymu i wszystkie siostrzane Kościoły rozsiane po całym świecie przylaczają się do gorącej modlitwy dziękczynnej, którą wznosicie do Pana za bezcenny dar „Chrztu”, za przyjęcie, jakiego doznał on wśród waszych ludów i za dobrodziejstwa, jakie przyniósł, a także za siłę i zapal, z jakimi wasi ojcowie przechowywali go i rozwijali w ciągu sześciuset lat zmiennych kolei historii.

Kościół powszechny jest świadom wielkiego duchowego bogactwa, które katolicka wspólnota litewska wniosła i wciąż wnosi do wspólnoty kościelnej, jest za nie wdzięczny i dostrzega w tym wielowiekowym świadectwie wierności Chrystusowi działanie Ducha Świętego, który „mocą Ewangelii utrzymuje Kościół w ciągłej młodości, ustawicznie go odnawia i do doskonałego zjednoczenia z Oblubieńcem prowadzi” (LG, 4).

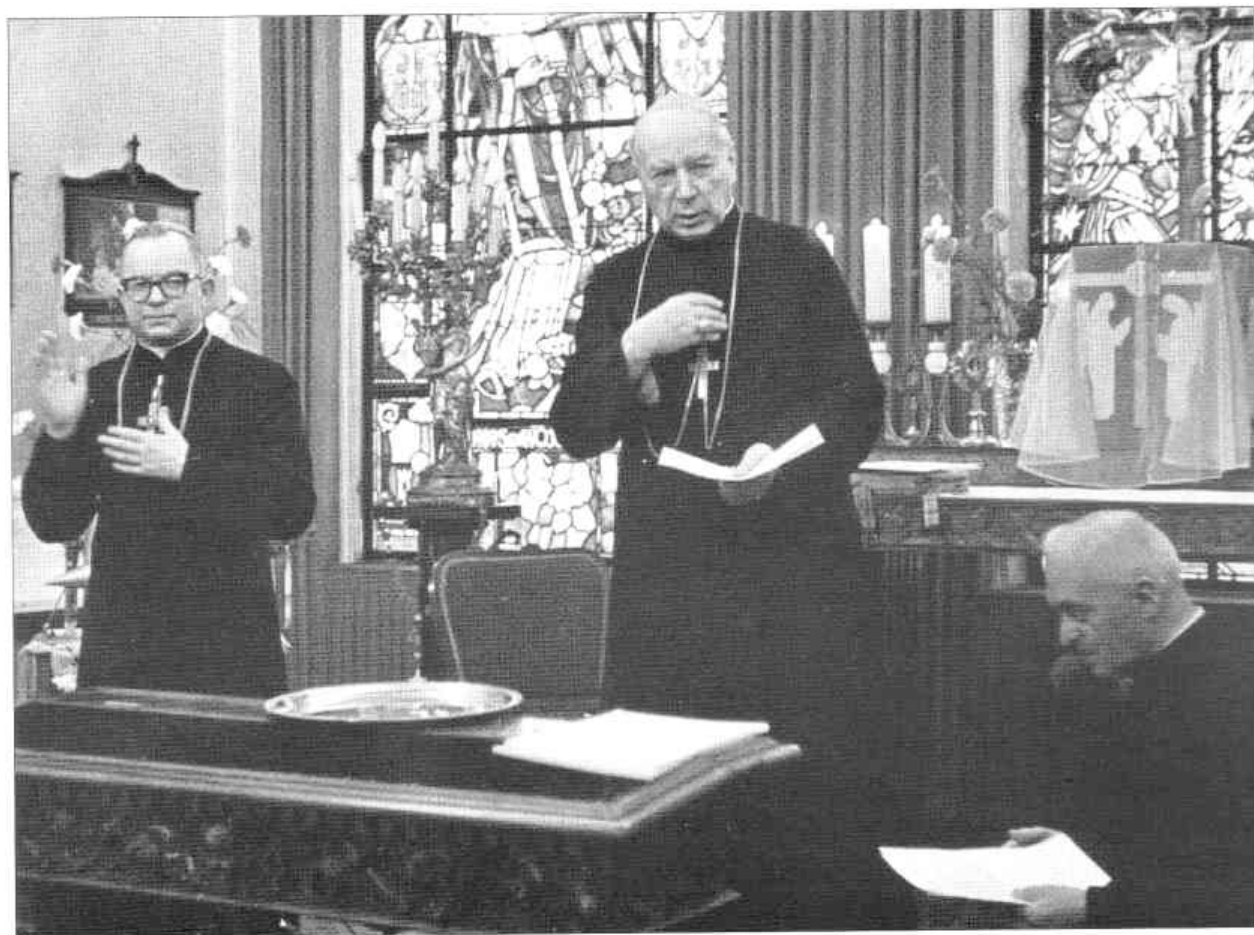
Jak wiecie, dla wyrażenia tej powszechnej z wami komunii 28 czerwca tego roku, podczas gdy w Wilnie będą się odbywały obchody krajowe, ja będę przewodniczył uroczystej Mszy św. koncelebrowanej na grobie św. Piotra, podczas której z radością zaliczę do grona błogosławionych wielkiego syna i Pasterza waszego narodu, arcybiskupa Jerzego Matulaitisa-Matulewicza. Będą ze mną przedstawiciele Episkopatów kontynentu europejskiego; ich obec-

ność stanie się również widocznym świadectwem naszej duchowej bliskości z Kościołem litewskim.

2. Nawrócenie ludów Litwy na chrześcijaństwo nastąpiło kilka wieków później, aniżeli nawrócenie sąsiednich narodów starej Europy. Wasi ojcowie jak gdyby w kleszczach, między Wschodem, skąd naciskały ludy słowiańskie – i Zachodem, skąd nacierali rycerze niemieccy, już z początkiem XIII wieku utrwaliли strukturę niezależnego państwa, z uporem broniącego swojej wolności i praw. Te specyficzne warunki polityczne i geograficzne wyjaśniają, dlaczego Litwini tak długo opierali się przyjęciu Krzyża z rąk tych, którzy kierowali przeciwko nim miecze i grozili zagarnięciem ich kraju. [...]

3. Trzeba było czekać ponad wiek na to, żeby zajaśniał ten wspaniały dzień „Chrztu”. Było to dziełem i zasługą znakomitego syna Litwy, wielkiego księcia Jagiełły, który w roku 1386 zgodził się przyjąć razem ze swoimi poddanymi, chrzest w wierze katolickiej, otrzymał koronę polską i rękę królowej Jadwigi, wspaniałej chrześcijanki, która do dziś jest czczona w Krakowie jako błogosławiona. Od tej chwili, przez cztery kolejne wieki dzieje

Na zakończenie
pierwszej sesji procesu
ks. Prymas S. Wyszyński
i bp H. Gulbinowicz
z Białegostoku
błogosławią trybunałowi.
Warszawa,
kaplica arcybiskupów,
7 X 1970 r.





Ks. Prymas Wyszyński
podpisuje protokół
zamknięcia procesu
apostolskiego
w Warszawie 23 VI 1972 r.

Litwy zostają połączone szczególną wspólnotą losu – zarówno w dziedzinie politycznej, jak religijnej – z Polską.

W roku 1387 król – który przyjął imię Władysław – wrócił do Wilna, stolicy Wielkiego Księstwa i dał początek dziełu nawracania ludu, który zwłaszcza dzięki osobistej gorliwości króla, masowo przystępował do chrztu. W tym samym roku utworzono diecezję wileńską, której pierwszym biskupem został pracujący tam już wcześniej misjonarz, franciszkanin Andrzej. [...]

4. „Chrzest” włączył wasz naród do wielkiej rodziny narodów chrześcijańskiej Europy, do owej *christianitas*, która wycisnęła głęboki ślad na losach kontynentu i stanowi jego najcenniejsze, wspólne dziedzictwo oraz podstawę budowania przyszłego pokoju, prawdziwego postępu i prawdziwej wolności. W ten sposób Litwa uczestniczyła również w wielkiej przemianie kulturowej, która w XV wieku rozpoczęła się w Europie. [...]

10. Dnia 28 czerwca z radością dokonam wyniesienia na ołtarze syna Kościoła i narodu litewskiego, Sługę Bożego biskupa Jerzego Matulewicza, zmarłego zaledwie sześćdziesiąt lat temu. Prawdziwy „sługa i apostoł Jezusa Chrystusa” (2 P 1,1), był świętym i daleko-

wzrocznym pasterzem Wilna, troszczącym się o wszystkich swoich synów, nawet tych, którzy znajdowali się najdalej. Wierny biskupiemu zawołaniu: „Zło dobrem zwyciężaj” wychodził w swoim posługiwaniu naprzeciw wielu poważnym trudnościom, stając się „niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyska” (1 Kor 9,19), zabiegając jedynie o dobro Kościoła i zbawienie dusz.

Z jego owocną posługą kościelną związane są liczne inicjatywy duszpasterskie, spośród których chciałbym wymienić dzieła apostołatu świeckich oraz szerzenie społecznej nauki Kościoła, przez co starał się rozbudzić w wiernych poczucie odpowiedzialności za odnowienie wszystkiego w Chrystusie. Jego także zasługą jest zarówno odrodzenie Zgromadzenia Księży Marianów, jak również założenie zgromadzeń Sióstr Niepokalanego Poczęcia oraz Służebnic Jezusa w Eucharystii.

Mianowany przez Papieża Piusa XI wizytatorem apostolskim Litwy, Sługa Boży działał tam tak gorliwie i roztropnie, że Papież mógł erygować litewską prowincję kościelną, ogłoszoną 4 kwietnia 1926 roku bullą *Lituanorum gente*. Odtąd życie katolickie rozkwita w różnych jego przejawach: w katechezie, powołaniach kapłańskich i zakonnych, w działalności Akcji Katolickiej i różnego rodzaju aktywności kulturalnej inspirowanej Ewangelią.

W ten sposób zasiane przez biskupa Matulewicza dobre ziarno wydało plon stokrotny i sprowadziło nową wiosnę Kościoła. On sam chciał stać się ziarnem, które wpadłszy w ziemię obumiera, ażeby nie pozostać samo, ale przynieść obfity owoc (por. J 12,24), czego świadectwem jest wzruszająca modlitwa, którą pozostawił nam jako testament w swoim „Dzienniku duchowym”, a którą chciałbym teraz odczytać na nowo wraz z wami: „O Jezus, niech się oddam Kościołowi Twojemu i ratowaniu dusz Twoją krwią odkupionych, abym z Tobą współżył, z Tobą pracował, z Tobą współcierpiał i – jak ufam – z Tobą współumierał i współkrólował” (nr 81). [...]

12. Umiłowani Bracia w biskupstwie i kapłaństwie, zakonnicy i zakonnice, i wy,

Kaplica bł. Jerzego w bazylice mariampolskiej. Nad marmurowym ołtarzem trumna z relikwiami Błogosławionego i obraz.





Ks. prowincjał W. Nieciecki
dziękuje ks. Prymasowi
za przeprowadzenie
procesu.
Warszawa 23 VI 1972 r.

wszyscy bracia i siostry, dalekiego Kościoła, który jednak jest mi bardzo bliski i szczególnie drogi! Synowie i córki szlachetnego narodu! Ja, Biskup Rzymu i Pasterz Kościoła powszechnego, wraz z wami klękam przed relikwiami świętego Kazimierza i z wami dziękuję Bogu, dawcy wszelkiego dobra za dar waszego „Chrztu”, i modlę się za was, „aby Bóg nasz uczynił was godnymi swego wezwania, aby z mocą udoskonił w was wszelkie pragnienie dobra oraz czyn płynący z wiary. Aby w was zostało uwielbione imię Pana naszego Jezusa Chrystusa – a wy w Nim” (2 Tes 1, 11–12).

W imieniu całego Kościoła powierzam Bogu dziedzictwo wiary waszego narodu i proszę Go: zachowaj dzieło, którego dokonałeś w ciągu tych sześciu wieków i błogosław mu!

Ojcze Wszechmogący, okaż swą łaskę tym Twoim dzieciom, które z ciemności wprowadziłeś do światła Twej prawdy! Wlej w ich serca Twego Świętego Ducha, Ducha prawdy i pocieszyciela, aby przez nich w ich narodzie stała się owocna paschalna tajemnica Twojego Syna! [...]

Ty jesteś Panem narodów i Ojcem całej ludzkości. Proszę o błogosławieństwo dla litewskiej wspólnoty Twoich dzieci: aby mogła zgodnie z sumieniem iść za Twoim wezwaniem po drogach, które zostały jej po raz pierwszy ukazane przed sześciu wiekami! Niech to, że należy do Twojego królestwa świętości i życia nie będzie

uważane za sprzeczne z dobrem ziemskiej ojczyzny. Niechaj zawsze i wszędzie może oddawać Ci należną chwałę i w wolności, bez przeszkód świadczyć o prawdzie, sprawiedliwości i miłości!

Panie, błogosław temu narodowi, okaż mu swoje oblicze, obdarz go pokojem!

Teraz zaś w duchu zawierzenia zwracam się do Ciebie, najśodsza Matko Chrystusa i nasza, przyłączając mój głos do głosu Twoich synów i córek Litwinów, którzy z ufnością wzywają Twego orędownictwa. Matko Miłosierdzia! Do Ciebie garnie się ten lud i pod Twoją ucieka się obronę; nie gardź jego prośbami w potrzebach! Zachowaj go od niebezpieczeństw i zaprowadź do Twojego Syna!

Ty, Matko, jesteś pamięcią Kościoła! W sercu swoim zachowujesz dzieje ludzi i narodów. Tobie więc polecam pamięć tych sześciuset lat chrześcijańskiego życia braci i siostr Litwinów i błagam, pomagaj im teraz i zawsze, dochować wierności Chrystusowi i Kościołowi!

Wam, czcigodni i umiłowani Bracia oraz waszym wiernym, wszystkim rozproszonym po świecie Litwinom udzielam z najgłębszą miłością mego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 5 czerwca, w roku 1987, dziewiątym mojego Pontyfikatu

*„L'Osservatore Romano”,
wyd. pol., 8(1987)
nr 7, s. 12–13.*

Jan Paweł II



Fragment kaplicy z relikwiami. Na ścianie pamiątki po Błogosławionym. Kaplicę urządzono na beatyfikację w 1987 r. Przy ołtarzu stoi kleryk Rinaldas Norejka MIC, siedzi (od lewej) ks. Jan Bukowicz MIC

Homilia podczas Mszy Św. beatyfikacyjnej

BAZYLIKA ŚW. PIOTRA, 28 CZERWCA 1987

Otrzymałmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa” (Rz 6,3). W dniu, w którym – w jedności z Kościołem na ziemi litewskiej – dziękujemy Trójcy Przenajświetszej za Chrzest Narodu przed 600 laty, przemawia do nas w sposób szczególny św. Paweł: „Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? ...zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy... wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał

Papież z asystą zbliża się do konfesji św. Piotra, aby rozpocząć Mszę beatyfikacyjną abp. Jerzego Matulewicza.





Przed Papieżem
idą koncelebrujący.
Obok ceremoniarza idzie
ks. Donald Petraitis MIC
generał marianów.

z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6,3–4).

Jeśli ktoś pyta, co stało się przed sześciuset laty w Wilnie i na Litwie, to w tych słowach Apostoła znajduje się właściwa odpowiedź. Pełna odpowiedź. Chrystus wszedł w dzieje wewnętrzne wielkiego księcia i jego rodaków mocą swojej paschalnej tajemnicy. Zostali zanurzeni w Jego odkupieńczej śmierci, aby wraz z Chrystusem przejść do nowego życia w Jego zmartwychwstaniu.

2. Skupieni dzisiaj w centrum Kościoła wraz z naszymi braćmi i siostrami na Litwie, roz-

ważamy sakramentalną rzeczywistość Chrztu w całej jego głębi i mocy.

Kiedy Zmartwychwstały posyłał Apostołów do wszystkich narodów ziemi, aby przepowiadali Ewangelię i udzielali chrztu w imię Przenajświętszej Trójcy, wypełniły się zarazem te słowa proroka Ezechiela, jakie przypomina nam dzisiejsza liturgia: „Zabiorę was spośród ludów, zabiorę was ze wszystkich krajów... pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi... I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza” (Ez 36,24–26).

Chrzest: sakrament odradzający z wody i z Ducha Świętego (wedle słów Chrystusa do Nikodema). Chrzest: sakrament nowego życia, w którym przewyciężone zostaje dziedzictwo grzechu pierwotnego, a zaszczerpione dziedzictwo Odkupienia: łaska i miłość. Tak jak modli się Psalmista: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow w mojej piersi ducha niezwyciężonego!” (Ps 51 [50], 12).

Chrzest: pierwsze zwycięstwo Ducha Świętego w duszy człowieka. Początek drogi zbawienia wiecznego w Bogu. Początek królestwa Bożego, które jest w nas.

3. Liturgia dzisiejszej uroczystości prowadzi nas w stronę człowieka wewnętrznego – ten bowiem zostaje na nowo stworzony za sprawą sakramentu: „ducha nowego tchnę do waszego wnętrza”. „Ducha mojego... byście żyli według mych... przykazań, i według nich postępowali” (Ez 36,27).

Równocześnie zaś prowadzi nas ta uroczystość w stronę ludu: „będziecie mieszkać w kraju, który dałem waszym przodkom, i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem” (Ez 36,28).

Kiedy słuchamy tych słów Proroka, myśli nasze i serca podążają w stronę tej ziemi, na której mieszka od stuleci naród litewski, Litwini. Nasi bracia i siostry we wspólnocie katolickiego dziedzictwa.

Łączymy się przeto z tym bratnim Kościołem, który w tym historycznym roku 1987 dziękuje Trójcy Przenajświętszej za dar Chrztu świętego.

Dzisiaj ta duchowa łączność znajduje swój szczególny wyraz w zbieżności czasowej liturgii sprawowanej przez nas przy grobie św. Piotra z liturgią obchodów krajowego jubileuszu w Wilnie. W tym właśnie momencie biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice są wraz z wiernymi zgromadzeni przy grobie swego Patrona, św. Kazimierza. Ich głosy i nasze razem wznoszą się do Pana, Ojca wszystkich, Dawcy wszelkiego dobra.

Obecność w tej Bazylice delegacji przybyłej z Litwy pod przewodnictwem naszego czcigodnego brata, biskupa Antanasa Vaičiusa i złożona z kapłanów reprezentujących każdą z litewskich diecezji,

Dalsi koncelebranci.
Pierwszy z prawej
bp A. Vaičius z Telsz.





Aspersja
na początku Mszy św.
W głębi
korpus
dyplomatyczny.

czyni tę łączność jeszcze żywszą i niemal dotykálną. Drodzy bracia! Tu, w sercu katolicyzmu i w naszym sercu, w jakiś sposób uobecnicie wasz szlachetny naród, waszą wspólnotę tak bogatą w skarby wiary i miłości oraz to nieocenione bogactwo darów duchowych, które w ciągu 600 lat swojej historii wspólnota ta wniosła i wnosi do Kościoła powszechnego.

Z radością gościimy tu dzisiaj także Litwinów z emigracji, przybyłych licznie z różnych kontynentów, ażeby dać świadectwo swej wierności wobec daru Chrztu przyjętego przez ich ojców oraz braterskiej jedności z katolicką wspólnotą w ojczyźnie.

4. Drodzy nasi Bracia i Siostry z Litwy! Biskup Rzymu, który – jako Następca św. Piotra – jest wyrazem i sługą jedności całego Kościoła, w dniu dzisiejszym najserdeczniej was pozdrawia i przekazuje wam w tej Eucharystii braterski pocałunek pokoju.

Pragnieniem serca jestem z wami i pragnę od dawna być pośród was. Codziennie nawiedzam waszą Ojczyznę w modlitwie. W tej modlitwie i w tej pamięci o was łączy się ze mną cały Kościół. Zwłaszcza Kościół na kontynencie europejskim odczuwa żywą łączność z wami, umiłowani Bracia i Siostry, którzy przez samo swoje geograficzne położenie, przez całe wasze dzieje należycie do wielkiej

rodziny narodów chrześcijańskich na tym kontynencie. Dlatego też tak wymowna jest tu dzisiaj obecność prawie wszystkich Episkopatów Europy. Ta obecność mówi wam, jak głęboko odczuwamy wspólnotę i jedność z wami.

Radujemy się z waszej wiary i wytrwałości chrześcijańskiej. Wspólnie z wami wyznajemy, że „Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy... Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, życie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie” (Rz 6,9.11).

Razem z wami prosimy wszechmogącego Boga, ażeby „uczynił was godnymi swego wezwania, aby z mocą udoskonalił w was wszelkie pragnienie dobra oraz czyn [płynący z] wiary. Aby w was zostało uwielbione imię Pana naszego Jezusa Chrystusa – a wy w Nim” (2 Tes 1,11–12).

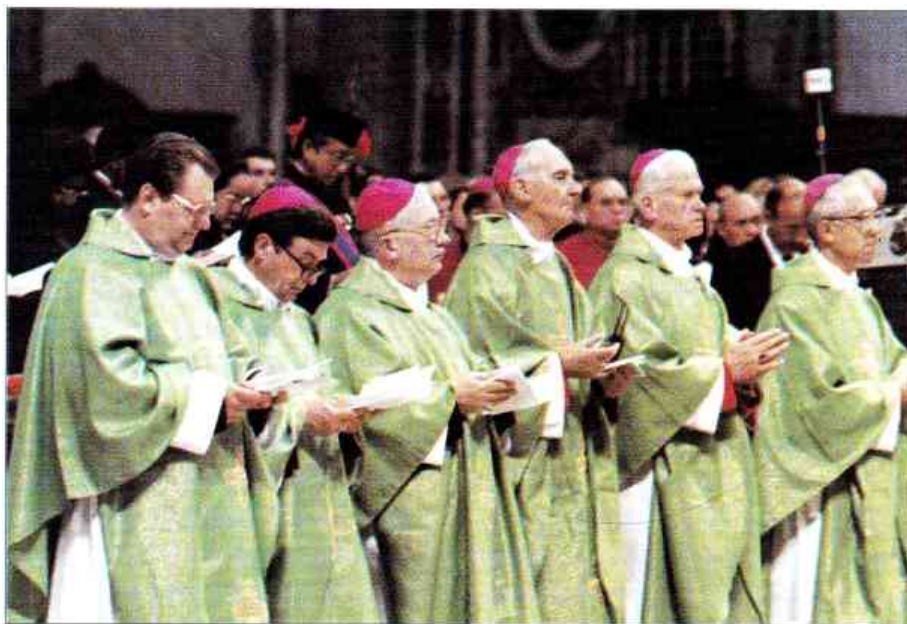
5. Dziś pragniemy dziękować za wszystkich, którzy stali się przed sześciu wiekami sługami i szafarzami tajemnic Bożych wśród waszych praójców.

Równocześnie zaś dziękujemy za to, że Chrzest Litwy wydaje swe zbawcze owoce w naszym stuleciu, czego wyrazem jest postać

Koncelebransi:
pierwszy z lewej
generał marianów
ks. D. Petraitis,
trzeci - bp A. Vaicius,
dalej abp J. P. Schotte,
abp H. H. Groër,
abp G. G. Bernardini,
kardynałowie :
H. Gulbinowicz,
C. Martini,
R. Etchegaray,
U. Poletti
i ceremoniarz.



Biskupi
i generał marianów
koncelebrujący
z Ojcem Świętym.



błogosławionego waszego rodaka, którego właśnie w dniu dzisiejszym dane mi jest wynieść do chwały ołtarzy.

Arcybiskup Jerzy Matulaitis-Matulewicz, którego życie i zasługi zostały nam przed chwilą przypomniane, jest szczególnym darem dla Kościoła i narodu na Litwie na tegoroczny Jubileusz.

Prawdziwy „sługa i apostoł Jezusa Chrystusa” (2 P 1,1), gorliwy i nieustraszony w wypełnianiu kapłańskiej posługi na własnej ziemi ojczystej, w Polsce, w Rzymie i na innych miejscach, był pasterzem pełnym męstwa i inicjatywy, zdolnym w sposób roztropny i w duchu poświęcenia stawiać czoło trudnym dla Kościoła sytuacjom. Jedyną jego troską było zawsze zbawienie powierzonych mu dusz.

I jeśli umiał wyjść zwycięsko ze wszystkich prób, jeśli cieszył się tak wielkim szacunkiem, to dzięki cnotom praktykowanym w sposób niezwykle. Świadczy o tym owocność jego pracy duszpasterskiej na tak wielu polach: od gorliwego wykonywania posłannictwa kapłańskiego, po wypełnianie delikatnych zadań powierzonych mu przez Stolicę Apostolską; od nauczania, zmierzającego do szerzenia chrześcijańskiej kultury i sprawiedliwości społecznej, po osobiste zaangażowanie w służbę najbardziej potrzebującym. Chciałbym zwłaszcza przypomnieć gorliwość, z jaką sam praktykował i propagował życie zakonne, odnawiając Zgromadzenie Księżów Marianów i zakładając Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia oraz Służebnic Jezusa w Eucharystii. Jego duchowi synowie i córki, licznie dziś tutaj reprezentowani, przejęli od niego cenne dziedzictwo świętości i oddania Kościołowi oraz braciom. Bogactwo to rodziło się z intensywnego życia wewnętrznego, poprzez które pozostawał nieustannie zjednoczony z Bogiem.

Nowy Błogosławiony, który w sposób heroiczny starał się być „wszystkim dla wszystkich”, głęboko świadomy swej pasterskiej misji, prawdziwy apostoł jedności oddany bez reszty głoszeniu Ewangelii i dziełu uświęcenia dusz, jest w sposób szczególnie wspaniałym wzorem biskupa.

6. W dzisiejszej Ewangelii słyszymy słowa Chrystusa Pana: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu [dla Mnie], ten je znajdzie” (por. Mt 10,38–39).

Oto najkrótsze streszczenie życia i powołania arcybiskupa Jerzego. W ciągu pięćdziesięciu sześciu lat starał się być godnym Chrystusa. Dlatego brał swój krzyż – a były to krzyże wielorakie, jakie w tamtych przełomowych czasach wypadało mu brać i nieść – brał więc te krzyże i szedł za Chrystusem. I gotów był – na różne sposoby – „tracić swoje życie dla Chrystusa”. Świadczą o tym jego czyny i słowa, cała jego pasterska posługa. Nie szukał siebie, nie „chciał znaleźć swojego życia”. Był gotów wielokrotnie je „stracić”. Właśnie dlatego znalazł je w tej pełni, w jakiej człowiek może znaleźć życie w Chrystusie. Idąc za Nim i prowadząc innych drogą Jego Ewangelii. Drogą, która jest owocem i konsekwencją chrztu „zanurzającego w Chrystusie”.

7. W dniu dzisiejszym Kościół mówi do was, drodzy Bracia i Siostry z Litwy, słowami Chrystusa z Ewangelii: „Przyjmijcie proroka jako proroka. Przyjmijcie sprawiedliwego jako sprawiedliwego” (por. Mt 10,41). Taka jest wymowa tej beatyfikacji na jubileusz waszego Chrztu. Świętych trzeba przyjmować sercem i wiarą, aby mogli nam wskazywać drogę – tę drogę, której początek stanowi „zanurzenie w Chrystusie” przez Chrzt.

Wspólnie przeto z tym nowym Błogosławionym, który staje wśród was, obok św. Kazimierza, patrona Litwy, modlimy się, abyście nie przestawali być „godni Chrystusa”, który mówi: „Kto bierze swój krzyż, a idzie za mną, ten jest Mnie godzien”.

Tyle razy w ciągu waszych dziejów dowiedliście tego, że pragniecie być godni Chrystusa. Niejednokrotnie – w sposób heroiczny.

Czegóż bardziej możemy wam życzyć dzisiaj, w tym jubileuszowym roku i na przyszłość? Życzymy tego: abyście zawsze byli godni Chrystusa! Abyście, mieszkając w kraju, który Bóg dał waszym przodkom, byli Bożym Ludem... A Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa – aby był zawsze waszym Bogiem! (por. Ez 36,28).

Ojciec święty
wypowiada
formułę beatyfikacji.



Na zakończenie Ojciec Święty powiedział po polsku:

Serdecznie pozdrawiam polskich pielgrzymów, uczestniczących w dzisiejszej jubileuszowej uroczystości 600-lecia Chrztu Litwy i beatyfikacji Sługi Bożego arcybiskupa Jerzego Matulewicz.

Cieszę się, że moi rodacy dzielą radość braci i siostr we wspólnocie katolickiego dziedzictwa na Litwie, których historia jest tak bardzo związana z naszą historią, i wraz z nimi dziękuję Bogu za to, że dar Chrztu świętego, przyjęty ongiś przez ich przodków, wydaje zbawcze owoce w naszym stuleciu, czego wyrazem jest postać Błogosławionego, którego w dniu dzisiejszym dane mi jest wynieść do chwały ołtarzy.

„L'Osservatore Romano”,
wyd. pol., 8(1987)
nr 7, s. 16–17.

Niech jego przykładne życie i ofiarne pasterskie posługiwanie będzie dla nas wszystkich wyzwaniem do dochowywania wierności zobowiązaniom przyjętym na Chrście świętym.





Bp Vaičius dziękuje Papieżowi za beatyfikację.



Bp Vaičius z Litwy pada do stóp Ojcu Świętemu.

Przemówienie do pielgrzymów litewskich

WATYKAN, 27 CZERWCA 1987

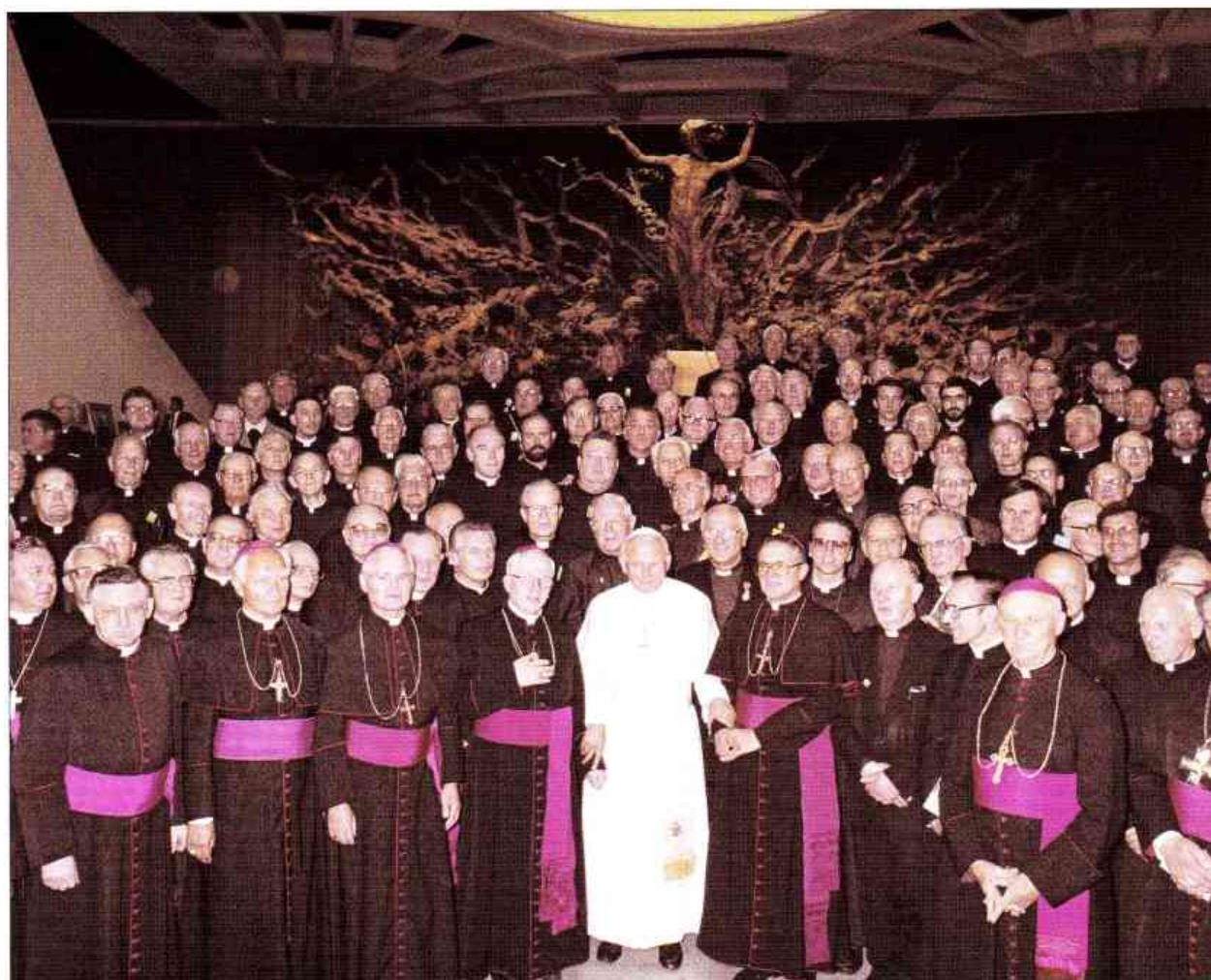
Drodzy Bracia i Siostry
1. Z wielką radością witam was dzisiaj, bracia i siostry Litwini, którzy wraz z waszymi duszpasterzami, pod przewodnictwem biskupa Pauliusa Baltakisa przybyliście z różnych stron świata, ażeby uczcić 600-lecie „Chrztu” swego umiłowanego kraju. Wasza obecność w Rzymie jest wymownym znakiem dla Kościoła i dla świata: znakiem wierności ukochanej Ojczyźnie, owej ziemi nazbyt często nawiedzanej przez ciężkie doświadczenia i cierpienie; znakiem głębokiego przywiązania do wiary, którą wasi ojcowie otrzymali przed sześciuset laty; znakiem miłości wobec Kościoła katolickiego i Następcy Piotra, będącego widzialnym źródłem jedności całego Ludu Bożego.

Z tej okazji Kościół na Litwie, reprezentowany tu przez biskupa Antanasa Vaičiūsa i grupę ośmiu kapłanów, składa Bogu dziękczynienie za dar Chrztu. Chrzest jest darem, który budzi radość wszystkich wierzących nie tylko wówczas, kiedy dotyczy ich samych, ale także wtedy, kiedy jest udziałem innych, jak mówi św. Paweł: „cieszę się i dzielę radość z wami wszystkimi: a także i wy się cieszyście i dzielicie radość ze mną!” (Flp 2,17-18). Nasza jedność w Ciele Chrystusa pozwala cieszyć się cudownym darem zbawienia w Jezusie Chrystusie, ofiarowanym nam i tym wszystkim, którzy przed nami zostali naznaczeni znakiem wiary.

Czujecie się w szczególny sposób bliscy Kościoła, który jest na Litwie, złączeni z nim, jako żywa gałąź drzewa zakorzenionego w żyznej litewskiej ziemi.

Bp J. Paetz z Łomży
w rozmowie z Papieżem.





Audiencja
dla pielgrzymów litewskich.
Papież z duchowieństwem.
Biskupi, od lewej:
J. Paetz z Łomży,
A. Deksnys z Niemiec,
K. Salatka z Oklahoma City,
A. Vaičius z Telsz,
P. Baltakis OFM
z Nowego Jorku,
V. Brizgys.
Wśród księży
kilkunastu marianów
z Ameryki.

Razem z braćmi i siostrami, którzy tam żyją, pod przewodnictwem waszych pasterzy duchowo przygotowaliście się do tego jubileuszu. Teraz w komunii z nimi, w komunii umysłów, serc i gorącej modlitwy obchodźcie wspólnie tę uroczystą rocznicę.

Zachowaliście wiarę katolicką, bezcenny skarb przyniesiony z ziemi ojczystej. Wasze parafie, szkoły, stowarzyszenia, gazety i periodyki są konkretnym wyrazem żywotności tej wiary i przywiązania do kulturowych i religijnych tradycji. Co więcej, zachowując te tradycje wzbogaciliście kulturę krajów, które was przyjęły, stając się waszym nowym domem.

2. Poprzez te obchody postanowiliście raz jeszcze podkreślić, że wiara chrześcijańska jest podstawową wartością duchową waszego narodu, że jest siłą, która odegrała decydującą rolę w historii Litwy, że jest potężnym czynnikiem jej życia kulturalnego i moralnego, źródłem energii i wsparciem w mrocznych okresach historii.

Dla każdego z was 600-lecie „Chrztu” Litwy jest żywym wezwaniem do własnej duchowej odnowy. To wy macie teraz

wprowadzić w życie odnowioną łaskę waszego Chrztu. Obchody jubileuszowe na tyle będą owocne, na ile każdy nawróci się do bardziej zaangażowanego życia wiary w naszym Panu i Zbawicielu, Jezusie Chrystusie.

Zostaliście powołani, mężczyźni i kobiety do tego, by żyć jako ci, którzy postępują według ducha. Zaprawdę, takie jest wasze powołanie, abyście byli narodem, który ma życie od Ducha, „owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość... wierność” (Ga 5,22).

Oto czas sposobny, ażeby odnowić i tchnąć nowe życie w piękne, chrześcijańskie tradycje waszego ludu, by dać odpowiedni wyraz dziedzictwu artystycznej, kulturowej i religijnej wrażliwości. Trzeba, abyście zachowali tradycyjne obyczaje rodzinne i społeczne, żyli nimi i przekazywali je swoim dzieciom.

Równocześnie ten Rok Jubileuszowy jest okazją do jeszcze silniejszej duchowej solidarności z Kościołem w Ojczyźnie. Nadal nieście wsparcie i pocieszenie waszym braciom i siostram, którzy tam żyją, zwłaszcza tym, którzy cierpią z powodu przekonań religijnych. W ten sposób jeszcze pełniej zrealizują się w ich życiu słowa św. Pawła: „Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy” (2 Kor 1,5). Oni z ufnością kierują na was swój wzrok wiedząc, że są podtrzymywani waszą modlitwą.

3. Zarówno ich jak i wasze serca niewątpliwie wypełnia szczególna radość na myśl o jutrzejszej beatyfikacji arcybiskupa Jurgisa Matulaitisa, nieustraszonego świadka wiary ojców. Mężny sługa Boży, siedł za Chrystusem drogą rad ewangelicznych, z gorącą miłością przeżywając swoją konsekrację zakonną i zaangażowanie w służbie mężczyzn i kobiet, płonął pragnieniem doprowadzenia ich do zbawienia w Jezusie Chrystusie. Przypadło mu w udziale przeżywać trudne sytuacje, jednakże, bez śladu zniechęcenia, używał swych licznych talentów dla rozwijania owoców świętości – zarówno w sobie, jak i w innych – stając się wszystkim dla wszystkich, ażeby wszystkich zbawić (por. 1 Kor 9,22).

Arcybiskup Matulaitis stał się duchowym ojcem wielu synów i córek. Pozdrawiam obecnych tu Księży Marianów i Siostry Niepokalanego Poczęcia. Razem z wami kieruję moje myśli ku członkom waszych rodzin zakonnych żyjących w Ojczyźnie. Oni także radują się tą chwilą i przeżywają ją w duchowej komunii z nami tak, jak my z nimi.

Wspomnienie arcybiskupa Matulaitisa staje przed współczesnym młodym pokoleniem Litwinów jako światło ukazujące drogę poznawania i ukochania duszy własnego narodu. Nade wszystko jednak mówi o Chrystusie, Panu dziejów, przewodniku naszych dusz. Dla



Ks. W. Rimšelis MIC,
provincjał w Chicago,
wpatrzony w Papieża.

niektórych z was, młodych, jego przykład może przynieść odpowiedź na pytanie o to, jaki kierunek nadać swemu życiu. Gorąco się modłę, ażeby za pośrednictwem arcybiskupa Jurgisa wielu z was odpowiedziało na wezwanie i poszło za Jezusem w kapłaństwie lub w życiu zakonnym. W ten sposób, służąc bliźnim, staniecie się świadkami ewangelicznej miłości a poprzez wasze życie i waszą pracę słowa Jezusa Chrystusa oraz miłość Boża zostaną przekazane przyszłym pokoleniom.

4. Opatrzność sprawiła, że 600-lecie „Chrztu” waszego kraju przypada w Roku Maryjnym. Cześć dla Matki Bożej zawsze znajdowała się w samym centrum chrześcijańskiego życia narodu litewskiego. Wielki św. Kazimierz był głębokim czcicielem Najświętszej Dziewicy, podobnie Jurgis Matulaitis. Więź miłości, łącząca naród litewski z Maryją, Matką Odkupiciela jest nie tylko pełnym czułości wyrazem głębokiej wiary i energii duchowej, ale także zaangażowaniem, poświęceniem się, powierzeniem całego narodu Matce Bożej, ażeby strzegła kraju i jego ludu na drogach historii.



Ks. F. Račiūnas MIC
z Litwy z Papieżem.

Dlatego chciałem w Modlitwie Roku Maryjnego oddać pod Jej opiekę cały naród: „Tobie, Matko wszystkich chrześcijan, powierzamy w sposób szczególny te narody, które w ciągu Roku Maryjnego obchodzą szóste stulecie... przyjęcia Ewangelii... Zwróć ku nim Twoje pełne miłości spojrzenie i daj siłę tym, którzy cierpią dla wiary”.

5. Chciałbym także pozdrowić w szczególny sposób uczestników Międzynarodowego Sympozjum Historii Kościelnej, które odbywało się tutaj, w Rzymie, pod auspicjami Papieskiego Komitetu Nauk Historycznych, i było poświęcone chrystianizacji Litwy. Jako wybitni historycy przynosicie waszą wiedzę, ażeby rzucić światło na bardzo ważny moment historii Europy, wyłonienia się Litwinów jako narodu chrześcijańskiego, pozostającego w duchowym kontakcie z innymi wielkimi narodami Europy. Życzę wam powodzenia w poszukiwaniach naukowych; niech Bóg pokoju i miłości zawsze będzie z wami.

„L'Osservatore Romano”,
wyd. pol., 8(1987)
nr 7, s. 14–15.





Siostry ofiarują Papieżowi popiersie bł. Jerzego, swego założyciela.

Ojciec Święty wśród Litwinów w strojach ludowych.



Przemówienie do pielgrzymów polskich

WATYKAN, 29 CZERWCA 1987

Witam pielgrzymów z Polski w ten uroczysty dzień, w pewnym sensie w najbardziej uroczysty dzień Kościoła rzymskiego, mianowicie uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła. Cieszę się, że jesteście tutaj w tym dniu, cieszę się, że byliście również wczoraj, kiedy wspólnie z naszymi braćmi Litwinami, na Litwie i na całym świecie, dziękowaliśmy Trójcy Przenajświętszej za dar Chrztu świętego przed 600. laty. To dziękczynienie, które miało miejsce w ich ojczyźnie, równocześnie dokonywało się tutaj w Rzymie, bo Kościół, który jest na Litwie, tak samo jak Kościół, który jest w Polsce czy w jakimkolwiek innym kraju świata, jest wszędzie zjednoczony z Kościołem w Rzymie. Zjednoczony poprzez dziedzictwo świętych Apostołów, w szczególności świętego Piotra i świętego Pawła. A więc te dwa dni mają bardzo głęboką treść. Łączą się z naszą wiarą w Kościół święty.

W dniu dzisiejszym pragnę szczególnie uwydatnić to, że 600-lecie Chrztu Litwy obchodziliśmy równocześnie z wyniesieniem na ołtarze syna tego narodu. Został wczoraj ogłoszony uroczystie błogosławionym Sługa Boży Jerzy Matulewicz. Dziś pragnąłbym przede wszystkim ku tej postaci skierować naszą wspólną uwagę. Mąż Boży: jego zasługi wobec Boga i Kościoła w naszym stuleciu są wielkie. Wielka była jego wiara i jego nadzieja, i jego miłość do Boga, do ludzi – do wszystkich bez wyjątku ludzi. Ta miłość była zawsze większa od wszystkich podziałów i napięć, wśród których wypadło mu żyć i ta miłość była też źródłem wszystkich jego cierpień i całej wielkiej służby jego życia, stosunkowo krótkiego (56 lat). Cieszymy się, że na 600-lecie Chrztu Litwy został wyniesiony na ołtarze ten syn ludu litewskiego, bo z ludu litewskiego pochodził, ten syn narodu litewskiego, wielki syn, a równocześnie wielki syn Kościoła Chrystusowego.

Związany przez swoje narodzenie i przez swoją posługę z własnym narodem, jest także związany z Polską, z Kościołem

Ojciec Święty
wśród sióstr eucharystek.
Druga z lewej
strony Papieża,
z pochyloną głową,
m. Halina Strzelecka,
przełożona generalna.

w Polsce, w szczególności z niektórymi diecezjami polskimi. Mam tu na myśli Kielce, gdzie się przygotowywał do kapłaństwa i chociaż został wyświęcony na kapłana w Petersburgu, to został wyświęcony na kapłana diecezji kieleckiej, pozostawał w łączności z tą diecezją, aż przez śluby zakonne w Zgromadzeniu Marianów związał się z tym zgromadzeniem, przestając być kapłanem diecezjalnym. Był także biskupem wileńskim, po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, powołany na to stanowisko przez Stolicę Apostolską za sprawą ówczesnego wizytatora apostolskiego w Polsce, a także i na Litwie, Achillesa Ratti, późniejszego papieża Piusa XI. Postać bliska, bliska nam nie tylko w znaczeniu historycznym, bliska nam w czasie, ale bliska nam przede wszystkim przez to, że był uczestnikiem wydarzeń, dziejów; najbardziej przez to, że był mężem Bożym, przez





jego świętość. Wiemy, że jest odnowicielem Zakonu Księża Marianów i wspólnie z tym Zgromadzeniem radujemy się wszyscy zarówno na Litwie, jak i w Polsce oraz wśród emigracji, gdzie marianie pracują, spełniają swoją misję zakonną i apostolską. Radujemy się wszyscy z beatyfikacji Jerzego, arcybiskupa a zarazem marianina i odnowiciela Zgromadzenia Marianów w naszym stuleciu. Cieszę się, że są tutaj Księża Biskupi z kardynałem Metropolita Wrocławskim na czele. Wszystkich ich serdecznie pozdrawiam i zapraszam do błogosławieństwa, którego udzielimy wspólnie naszym pielgrzymom, rodakom z różnych stron Polski.

Modląc się tak wczoraj, jak i dzisiaj za tak drogi nam, bliski nam, sąsiedzki, związany z nami przez tyle wieków naród litewski i Kościół na Litwie prosiliśmy, ażeby beatyfikacja wczorajsza, wyniesienie na ołtarze syna tego narodu umocniło wiarę, nadzieję i miłość tego ludu, który tam, na tych ziemiach położonych na północ od naszej Ojczyzny, zdąża do wieczystych przeznaczeń, tak jak zdążają do wieczystych przeznaczeń wszyscy ludzie, wszystkie ludy na całej ziemi. Teraz pomódlmy się raz jeszcze w intencji naszych braci Litwinów, skierowując nasze serca i myśli przede wszystkim do Ostrej Bramy, do Matki Bożej Ostrobramskiej.

Grupa z Lichenia.
Wśród pielgrzymów
ks. J. Wołowicz MIC
i, zwrócony ku Papieżowi,
br. F. Ruda MIC.

*„L'Osservatore Romano”,
wyd. pol., 8(1987)
nr 7, s. 17.*

Przemówienie do Księży Marianów

WATYKAN, 30 CZERWCA 1987

Umiłowani Bracia!

1. Witam was serdecznie. Z wielką radością przyjmuję was z okazji Kapituły Generalnej Zgromadzenia. Serdeczne pozdrowienie kieruję do wszystkich, a szczególnie do Przełożonego Generalnego, któremu dziękuję za uprzejme słowa do mnie skierowane.

Kapituła jest niewątpliwie wydarzeniem o wielkim znaczeniu dla rodziny zakonnej; jest to prawdziwa łaska Boża. Powinna więc stanowić silną podnieťę do refleksji nad przebytą drogą i nad sposobem realizowania w życiu pierwotnego charyzmatu.

Audiencja dla marianów.
Przemawia ks. generał
D. Petraitis MIC.





Ks. general
wręcza Ojcu Świętemu
pamiątki po bł. Jerzym.

Na zakończenie audiencji
marianie śpiewają
sвій hymn
„Mater Dei Immaculata”.

2. Historia waszego Instytutu jest bardzo skomplikowana i pełna udręk. Spojrzenie wstecz umożliwi prześledzenie różnych okresów tej drogi, szczególnie w ciągu pierwszych dwóch wieków od założenia.

Sługa Boży Stanisław Papczyński, pragnąc poświęcić swoje życie szerzeniu kultu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, kierowany wewnętrznym natchnieniem, w 1673 roku połączył się z kilku eremitami i wraz z nimi powołał do życia pierwszą wspólnotę Marianów w Puszczy Korabiewskiej, przyobłókszy biały habit na cześć Niepokalanej. Korabiew jest do dzisiaj

uważana za kolebkę Zgromadzenia.

Celem tej pierwszej wspólnoty, jak to dobrze wiecie, było poświęcenie się działalności duszpasterskiej wśród tamtejszej ubogiej ludności wiejskiej, szczególnie wśród młodzieży, bardziej narażonej na ujemne wpływy bezbożnych ideologii tamtych czasów.

Do założeń pierwotnych dołącza się potem zadanie wspomagania dusz najbardziej opuszczonych w czyśćcu.

3. To jest owa szczególna spuścizna, którą wam powierzył wasz Założyciel, ojciec Papczyński. Jest to ideał płynący z serca otwartego, czułego na działanie Ducha i wrażliwego na potrzeby czasu.





Wspólna fotografia marianów z Papieżem.

Marianie szybko rozszerzyli strefę swoich działań poza Polskę i Litwę, otwierając domy w Portugalii i w Rzymie.

Pierwsze zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską uzyskali w 1699 r.; zostali wtedy uzależnieni od Braci Mniejszych, ponieważ byli jeszcze zbyt nieliczni. W 1787 r., w konsekwencji zatwierdzenia Konstytucji zakonnych przez Piusa VI, marianie uzyskali niezależność.

Wtedy jednakże drzewo, które zaczęło się rozrastać, zostało zahamowane w swym rozwoju przez niesprzyjające sytuacje polityczne oraz prześladowania Kościoła i jego instytucji. Lecz Duch Święty, który stale czuwa nad dziełami Bożymi, dopuścił tę próbę wyłącznie dla większego oczyszczenia.

Po długim okresie postępującego upadku Zgromadzenia, na przestrzeni dwóch kolejnych wieków – okres wyjątkowo trudny i bez wątpienia najbardziej niepomyślny w dziejach marianów – Pan Bóg wzbudził odnowiciela, który uratował dzieło ojca Papczyńskiego od zagłady: Jerzego Matulewicza, Litwina. Uważał on zawsze służenie marianom za swoją szczególną misję w Kościele, o czym tak napisał: „Ja zawsze byłem i jestem święcie przekonany, że moim najważniejszym powołaniem jest służyć Zgromadzeniu Marianów,

poświęcić mu wszystkie siły i odpowiednio je zorganizować. Uważałem to i uważam za głos Boga.”

W 1910 r. Stolica Apostolska zatwierdziła nowe Konstytucje, nieco zmienione według wskazówek Matulewicza, zostawiając jednakże nienaruszoną pierwotną misję Zgromadzenia, które zaczęło właśnie nabierać nowej siły.

Pan Bóg, po długiej próbie, hojnie błogosławił dziełom marianów, którzy szybko rozprzestrzenili się w Stanach Zjednoczonych, w Ameryce Łacińskiej, w Australii i w różnych krajach europejskich, podejmując pracę na misjach oraz apostołat prasy i nauczania, uprzywilejowane środki szerzenia chrześcijańskiego posłannictwa w sposób bardziej powszechny i skuteczny.

4. Oto trudne, ale chwalebne dzieje waszego Zgromadzenia. Świadeństwo ojców, którzy was poprzedzili, niech będzie dla was bodźcem, zachętą i nadzieją. Przecież to Bóg wytycza drogę swojemu Kościołowi i realizuje własne cele.

Wy zostaliście wybrani jako narzędzia Jego woli, aby realizować aktualne Jego zamierzenia dotyczące dziejów waszej Rodziny zakonnej.

To wybranie zakłada jednak wielką odpowiedzialność: całkowitą wierność Temu, który was posłał. Zakonnik bowiem nie może głosić „swojej” nauki, ani wykonywać „swojego” dzieła, lecz ma obowiązek angażować się w dzieło Tego, który go posłał. Zakonnik został konsekrowany przez Pana, aby naśladował Chrystusa aż po ostateczne konsekwencje, nawet po prześladowania i krzyż. Jest osobą zastrzeżoną Bogu; ze swej istoty jest świadkiem. Głosi to, co rozważał i czego doświadczył w swoim osobistym spotkaniu z Chrystusem. Jest człowiekiem w pełni posłusznym Duchowi, który nie przekazuje żadnej ludzkiej wiedzy, ale samą mądrość Boga, „aby ubogim nieść dobrą nowinę i zawiązywać rany serc złamanych” (Iz 61,1; Łk 4,18–19).

Matulewicz żył tym programem w całej pełni. Twierdził: „Polem mojej pracy jest Królestwo Chrystusowe, Kościół wojujący. Moją partią jest Chrystus”. A swoich współbraci nawoływał: „Każdy z nas powinien się poświęcić i oddać całkowicie Kościołowi, z pełnym i ochotnym zaparciem się siebie”.

5. Kapituła specjalna w 1984 r. wezwała Księży Marianów do przyswojenia sobie odnowionych Konstytucji poprzez pogłębione i nacechowane wewnętrznym spokojem odczytywanie na nowo pierwotnego charyzmatu. Zobowiązywało to oczywiście do nowego nawrócenia w życiu poszczególnych zakonników i całego Zgromadzenia.

Obecna Kapituła Generalna pragnie natomiast rozważyć szczegółowo sposób, w jaki należy konkretnie realizować, w duchu autentycznie ewangelicznym, w życiu i działalności Mariańskiej Rodziny to, co sugerują Konstytucje: „Wszystkich ludzi bez różnicy niech ogarniają chrześcijańską miłością, usiłując stać się wszystkim

dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać dla Chrystusa; niech całą duszą oddają się dobru kraju, w którym mieszkają i pracują; niech się nauczą jego języka oraz do jego charakteru i obyczajów roztropnie się stosują; niech wszędzie usiłują stawać się dobrymi i pożytecznymi pracownikami Kościoła i społeczeństwa, starając się o dobro nie tylko wobec Boga, ale także wobec ludzi” (Konst. n. 10).

Owo posłannictwo jest obecnie kontynuowane w miejscach i kontekstach kulturowych z pewnością bardzo różnych od tamtych, z czasów powstania Zgromadzenia. Społeczeństwo nowoczesne ma nowe biedy i nowe braki: osoby samotne, rodziny i narody będące ofiarami nieustannych przemian społeczno-ekonomicznych i kulturalnych, zniechęcone z powodu doznanych krzywd, często aż do utraty poczucia rzeczywistego sensu i autentycznych wartości życia.

Wy, Księża Marianie, synowie i spadkobiercy ideałów ojca Papczyńskiego i nowego błogosławionego Jerzego Matulewicza – którego gorliwość w głoszeniu Ewangelii i niezachwiana wierność stanowią dla was wszystkich nie budzący wątpliwości punkt odniesienia – idźcie bardziej niż kiedykolwiek do rosnących rzesz nowych ubogich różnych kultur, aby móc odpowiedzieć na ich najgłębsze aspiracje, na ich pragnienie prawdy, sprawiedliwości i miłości.

Ukazujcie światu, że mądrość, której uczy nas Ewangelia, jest źródłem kultury, kultury, która rozbudzając w człowieku wrażliwość na takie autentyczne wartości, jak wolność, sprawiedliwość i pokój, rozszerza jego horyzonty aż po dostrzeganie wartości duchowych i radowanie się nimi. Prowadzi też człowieka do takiego przeżywania spraw Bożych, w jakim jedynie znaleźć on może uciszenie niepokoju ludzkiego serca.

6. Dzieło apostolskie, które w tym duchu prowadzicie, uświadomi wam, jak bardzo konieczne jest w przypadku każdego zakonnika coraz większe zacieśnienie więzów łączących go z Chrystusem, z Matką Najświętszą, ze współbraćmi. Bowiem zadanie powierzone wam przez Kościół będzie posiadało sens i wiarygodność wtedy, kiedy w głoszeniu Chrystusowego orędzia będziecie naprawdę żyli w komunii z Nim i z wszystkimi braćmi: „Jak ja was umiłowalem, żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym poznają wszyscy żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,34–35).

Winniście więc dążyć do tego, by ożywić wiarę i kulturę w waszych wspólnotach, opartych na modlitwie, w szczególności na pobożności eucharystycznej, skutecznym znaku miłości i jedności. Dokonajcie także uważnej rewizji tych zwyczajów życia, które się okazały niezgodne z oczekiwaniami chrześcijańskiej społeczności współczesnego świata. Wprowadzajcie to, co mogłoby być pomocne do doskonałego wypełnienia obowiązków zawartych w waszym szczególnym posłannictwie.

Ewangeliczne ubóstwo, które pomoże wam pokładać ufność jedynie w Bogu i uwrażliwi was na wołanie ubogich, sprawi, że staniecie się autentycznymi świadkami wolności w obliczu pogoni za zyskiem. Żyjąc w ubóstwie, zarówno indywidualnie, jak zbiorowo, będziecie wolni od tyranii konsumpcyjnego społeczeństwa. Takie postępowanie będzie coraz bardziej otwierało wasze serca przed braćmi, rozpoznającymi w was ducha Chrystusowego, którego ciepło i moc będziecie im przekazywać.

Dla rozwiązania najpilniejszych problemów duszpasterskich, które wymagają od was ciągłej gotowości, niezmordowanego doskazywania się do coraz trudniejszych sytuacji, nieodzowne jest dawanie pierwszeństwa życiu duchowemu, przeżywanie w pełni, każdego dnia coraz bardziej, zobowiązania waszej konsekracji. Jednym słowem: trzeba, abyście potrafili „porzucić dawnego człowieka [...] i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4,22–24).

Postępując taką drogą całkowitego oddania się Bogu, będziecie blisko braci w sposób głębszy, w „tkliwości Chrystusowej” i współpracując z nimi duchowo przyczynicie się skutecznie do budowania miasta ziemskiego, które musi mieć swój fundament w Panu i przez Niego ma być nieustannie kierowane (por. LG, 46).

7. Życzę wam, abyście byli stale otwarci na potrzeby duszpasterskie Kościołów lokalnych i wspaniałomyślnie gotowi odpowiedzieć na potrzeby najbiedniejszych i na dążenia młodych, którzy są nadzieją przyszłej żywotności Kościoła i społeczeństwa.

Świat potrzebuje autentycznego świadectwa zakonnej konsekracji, jako konkretnego znaku nadziei i nieustannego zaczynu zbawczej odnowy.

Najświętsza Panna, którą miłujecie i czcicie jako Matkę i inspiratorkę waszej rodziny zakonnej, niech zawsze was oświeca i broni; niech napelnia wasze życie wielkim entuzjazmem w służbie wzniosłemu powołaniu i w waszym kościelnym posługiwaniu.

Niech wam towarzyszy i niech wspiera was w pracy Błogosławieństwo Apostolskie, którego z serca wam udzielam, rozciągając je na całe wasze umiłowane Zgromadzenie.

Przemówienie przełożonego generalnego ks. Donalda Petraitisa:

Ojciec Święty, z wielką radością kieruję do Waszej Świątobliwości słowa pozdrowienia w imieniu całego Zgromadzenia Księży Marianów. Zebrali się tutaj tego ranka uczestnicy zakończonej przed kilku dniami Kapituły Generalnej. Są również obecni marianie, którzy z różnych stron świata przybyli do Rzymu, by uczestniczyć w beatyfikacji naszego Odnowiciela, arcybiskupa

Jerzego Matulaitisa-Matulewicza. Życie zakonne zawsze było wyzwaniem, a każda epoka niesie z sobą własne problemy. Niekiedy owe problemy bywają źle rozumiane i wówczas powstają trudności, energie zostają użyte niewłaściwie a życie zakonne ulega osłabieniu. Dlatego potrzebna jest nam refleksja nad tym, jak autentycznie postępować za Chrystusem a nasze Konstytucje i Dyrektorium uczynić źródłem realnej siły. Kapituły generalne pomagają nam lepiej spojrzeć na siebie w świetle naszej profesji zakonnej. Potrzebujemy owego rachunku sumienia, ażeby móc wytyczać drogę lepszej przyszłości.

Ojciec Święty, radujemy się i jesteśmy ogarnięci pełnym czci poczuciem lęku, kiedy myślimy o wielkim darze, jakiego Wasza Świątobliwość udzielił nam, dokonując beatyfikacji Ojca Odnawiciela. Znaczenie tego daru zaczynamy pojmować jeszcze jaśniej dziś, w drugim dniu dziękczynnego triduum. Jesteśmy wezwani do tego, aby żyć i gorliwie pracować, ożywiani nieustannie miłością Chrystusa i Kościoła, tą miłością, którą w tak wybitnym stopniu odznaczał się nowy Błogosławiony. Teraz możemy lepiej zrozumieć oraz docenić słowa, które pozostawił nam w swoim Dzienniku Duchowym: „Daj nam, Panie, męstwo i odwagę, abyśmy nie lękali się niczego, lecz zapomniawszy o sobie, utonęli całkowicie w Zgromadzeniu na większą chwałę Bożą i dla dobra Kościoła; pozwól nam spłonąć jak świeca na ołtarzu i spalić się jak ziarnko kadzidła, wydając miłą woń na chwałę Bożą. Nie obawiamy się zużyć, wyczerpać, unicestwić dla większej chwały Bożej” (nr 78). Ten fragment jest streszczeniem życia błogosławionego Jerzego, a także jest wyzwaniem, które pozostawił swojej mariańskiej rodzinie. To jest ów duch, który mamy przekazywać naszym młodym współbraciom.

Za przykładem błogosławionego Jerzego, który żywił szczególną miłość do Zastępcy Chrystusa, my również, wszyscy, odnawiamy naszą niezłomną wierność wobec Waszej Świątobliwości, świadomi tego, że Łódź Piotrowa prowadzona jest pewną ręką. Rok Maryjny ogłoszony przez Waszą Świątobliwość ma dla nas, marianów, szczególne znaczenie. Maryja Niepokalana prowadziła to Zgromadzenie przez 314 lat. Niech Bóg sprawi, byśmy zawsze byli godni imienia, które nosimy.

Ojciec Święty, dziś jesteśmy tu zgromadzeni ze współbraćmi z różnych części świata. W imieniu wszystkich proszę Waszą Świątobliwość o udzielenie Apostolskiego Błogosławieństwa całemu Zgromadzeniu, a zwłaszcza tym marianom, którzy pracują w trudnych warunkach.

*„L'Osservatore Romano”,
wyd. pol., 8(1987),
nr 7, s. 17–18.*

Kard. Joseph Bernardin

Homilia wygłoszona na Mszy św. dziękczynnej za beatyfikację abp. Jerzego Matulewicza

— BAZYLIKA S. MARIA MAGGIORE, 29 CZERWCA 1987 —

Dzisiaj, gdy Kościół obchodzi uroczystość Apostołów Piotra i Pawła, mamy szczególny powód do dziękczynienia – beatyfikację wiernego syna narodu litewskiego, Sługi Bożego arcybiskupa Jerzego Matulewicza. Bardzo dobrze się stało, że możemy zanieść nasze dziękczynne modlitwy właśnie w ten

Msza św. dziękczynna
dla Litwinów w bazylice
Matki Boskiej Większej.



święteczny dzień, ponieważ błogosławiony Jerzy Matulewicz był apostołem według najlepszej tradycji Kościoła powszechnego. Ponadto przez całe życie pozostał wierny Biskupowi Rzymu – Piotrowi, Skale, na której zbudowany jest Kościół.

Błogosławiony Jerzy przyszedł na świat w 1871 roku, gdy Litwa znajdowała się pod panowaniem carów. Dwa wielkie fundamenty Litwy, jej wiara i jej język, były zwalczane. Życie Kościoła ograniczone zostało surowymi restrykcjami, a publikowanie książek w języku litewskim było ustawowo zabronione. Życie osobiste błogosławionego Jerzego było także naznaczone wielkimi trudnościami. Zanim jeszcze wszedł w wiek młodości, zmarli jego rodzice, a sam zachorował na gruźlicę kości, czego skutki odczuwał przez wszystkie lata swego życia.

W młodym wieku wyjechał do Polski i tam wstąpił do Seminarium w Kielcach. Studiował także w Warszawie, w Akademii Duchownej w Sankt Petersburgu w Rosji i na Uniwersytecie we

Uczestniczą
w nabożeństwie
kapłani mariańscy
wschodniego obrządku:
od lewej
ks. J. Brianchanninoff
z Australii,
z prawej strony
ks. S. Michalenko z USA.



Fryburgu w Szwajcarii. Wyświęcony dla diecezji kieleckiej Jerzy Matulewicz rozpoczął swoją posługę kapłańską w tym czasie, gdy duch zmian społecznych ogarniał carskie imperium z powodu klęski w wojnie z Japonią.

Praca apostolska była nieustanną troską błogosławionego Jerzego.

W nowym systemie przemysłowym, który uszlachetniał surowe materiały, lecz równocześnie degradował istoty ludzkie, dostrzegł on potrzebę istnienia nowego zakonu, którego członkowie pracowaliby wśród ludzi, odpowiadając na ich potrzeby w fabrykach i w osiedlach biedoty, powstałych w wyniku gwałtownego rozwoju miast. Wiedział, że rany zadane przez biedę i brak perspektyw życiowych będą źródłem niepokoju wśród młodych ludzi. Zdawał sobie sprawę, że Kościół jest jedyną siłą wystarczająco potężną, by bronić wiary i ludzkiej godności w czasach społecznego i politycznego zamętu. W swoim Dzienniku Duchowym napisał: „Sami, przejąwszy się duchem Chrystusowym, powinniśmy się starać zbierać wokół siebie i organizować ludzi dobrej woli. Kształcić ich, przygotowywać do pracy, a następnie razem z nimi i przez nich wszędzie wnosić Chrystusa” (nr 3).

Pomagał organizować grupy studiujące naukę społeczną Kościoła. W krótkim czasie powołał do życia liczące dziesiątki tysięcy członków „Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich”, pierwowzór „Solidarności”.

Dzięki swej autentycznej miłości do ludzi pracy zdobył sobie uznanie. Akademia Petersburska powierzyła mu nowo utworzoną katedrę socjologii. Jednak ksiądz Matulewicz tęsknił do czegoś więcej, a jego myśli niczym płomienie strzelają ze stron jego Dziennika: „We wszystkim szukać Boga, wszystko czynić na większą chwałę Bożą [...]. Bóg i Jego chwała niech się stanie ośrodkiem całego mojego życia, osią, dokoła której mają się obracać wszystkie moje myśli, uczucia, pragnienia i czyny” (nr 1).



Obecny na Mszy św.
Kardynał H. Gulbinowicz
z Wrocławia.



Bp A. Vaičius
z koncelebransami
i kardynałami
przed frontonem bazyliki
Matki Bożej Większej.

Wyczekując religijnego odrodzenia Litwy, zwrócił uwagę na swoją rodzinną parafię w Mariampolu, gdzie żył ostatni członek Zakonu Marianów. Owładnięty ideą nowoczesnej wspólnoty zakonnej, ksiądz Matulewicz wyjechał w 1909 roku do Rzymu. Tam od papieża świętego Piusa X otrzymał zezwolenie na odrodzenie Zakonu Marianów. Napisał nowe konstytucje i w tajemnicy otworzył w Akademii Petersburskiej mariański nowicjat.

Zreformowany zakon przygotowywał się do wyjścia na świat. Ponieważ jednak zakony w czasach caratu były ścigane i prześladowane, nowi marianie musieli działać w ukryciu. Zrezygnowano z tradycyjnego białego habitu i publicznego odmawiania modlitwy brewiarzowej. Nowi marianie mieli się ubierać tak, jak kapłani diecezjalni, bracia – jak osoby świeckie.

W takich warunkach formacja nowicjuszy wymagała wielkiej ostrożności. Gdy błogosławiony Jerzy prowadził w tajemnicy ćwiczenia duchowe dla nowicjuszy, uważał bardzo, by nikt tego nie

odkrył. Jednak to nie strach, lecz ostrożność nakazywała mu zachowanie tak ścisłej tajemnicy. Jerzy Matulewicz często zaznaczał, iż była ona znakiem podobieństwa do pierwszych chrześcijan i do ich życia w katakumbach.

Błogosławiony Jerzy unikał pokusy, której poddało się wielu jemu współczesnych, a mianowicie unikał uwikłania się w spory polityczne. Tym, którzy twierdzili, że inspiracją jego pracy było coś innego niż Duch, odpowiadał:

„Dlaczego zresztą mamy tak bardzo bać się władzy świeckiej? Czy chcemy jej wyrządzić coś złego? Przecież nie zamierzamy ani obalać tronów, ani burzyć królestw, nie chcemy się łączyć ani współpracować z żadnymi politycznymi lub narodowościowymi stronnictwami [...]. Jednym słowem nie zamierzamy zakłócać porządku społecznego” (nr 18). „Jednego tylko się lękajmy, aby nie umrzeć nie skosztowawszy cierpienia, ucisków i trudów dla Kościoła, dla zbawienia dusz, dla rozszerzenia chwały Bożej” (nr 24).

Gdy został wybrany na przełożonego, zrezygnował z pełnienia swych obowiązków w Akademii i przeniósł nowicjat do Szwajcarii, aby umożliwić młodej wspólnotie rozwój w warunkach wolnego społeczeństwa. Wciąż jednak głęboko kochał Litwę, swój kraj ojczysty, i pragnął wprowadzić odnowiony Zakon Marianów z powrotem do dawnych miejsc. W 1918 roku, zaledwie po odzyskaniu niepodległości przez Litwę, mógł już ponownie otworzyć klasztor mariański w Mariampolu.

Głęboko rozumiał wagę posłannictwa kobiet w Kościele swoich czasów i założył na Litwie Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia oraz Zgromadzenie Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii na Białorusi. Zgodnie z ustalonymi dla nich Konstytucjami, mariańskie siostry Niepokalanego Poczęcia oddawać się mieli apostołstwu prasy katolickiej.

W burzliwej atmosferze świeżo odzyskanej niepodległości Litwy ksiądz Jerzy, który szczerze kochał naród litewski, widział także, iż misja Kościoła jest prawdziwie powszechna. W swych pismach wskazywał:

„Stawiamy sobie za zadanie, aby każdy z nas pracował przede wszystkim we własnym kraju i wśród swoich rodaków walczył o zbawienie dusz i chwałę Bożą. [...] Teraz te słowa trzeba stosować do wielu krajów katolickich [...]. Powinniśmy troszczyć się o cały Kościół katolicki i o całą ludzkość. [...] Musimy umieć wzniesić się ponad spory i uprzedzenia narodowościowe, aby móc wszystkim jednako służyć, idąc przede wszystkim tam, dokąd nas wzywa większa chwała Boża” (nr 51).

„Boże, daj nam odpowiednich ludzi. Zbierz nas i zgromadź w jedno ze wszystkich krajów i narodów, abyśmy sławili Twoje święte

imię i wiernie Ci służyli, dla imienia Twojego staczali święte boje, Twojego ducha wszędzie wnosili i szerzyli” (nr 90).

Bóg rzeczywiście wysłuchał modlitw księdza Jerzego. Wybrał go, aby podjął próbę zjednoczenia rozdartego waśniami Wilna. Dnia 23 października 1918 roku papież Benedykt XV mianował go biskupem wileńskim. Okres, który nastąpił zaraz po I wojnie światowej, był naznaczony przemocą. W latach 1918–1920 Wilno przechodziło z rąk do rąk osiem razy, należąc, w różnej kolejności, do Polski, Litwy i Radzieckiej Rosji. Przy każdej zmianie politycznej błogosławiony Jerzy bronił praw Kościoła. Bronił też prawa każdego człowieka, niezależnie od jego narodowości, do słuchania Ewangelii we własnym języku.

Dnia 1 września 1925 roku papież Pius XI podniósł biskupa Matulewicza do rangi arcybiskupa i następnie mianował go wizytatorem apostolskim na Litwie z zadaniem przywrócenia poprawnych stosunków pomiędzy państwem a Stolicą Apostolską. Papież Jan Paweł II w swym liście apostolskim do biskupów Litwy z okazji 600-lecia jej chrystianizacji, przypomina nam:

„Mianowany przez mojego poprzednika Piusa XI wizytatorem apostolskim Litwy, Sługa Boży działał tam tak gorliwie i roztropnie, że papież mógł erygować litewską prowincję kościelną ogłoszoną 4 kwietnia 1926 roku bullą *„Lituanorum gente”*. Odtąd życie katolickie rozkwita w różnych jego przejawach: w katechezie, powołaniach kapłańskich i zakonnych, w działalności Akcji Katolickiej i w różnego rodzaju aktywności kulturalnej inspirowanej Ewangelią. W ten sposób zasiane przez arcybiskupa Matulewicza dobre ziarno wydało plon stokrotny i sprowadziło nową wiosnę Kościoła” (*„Sescentesima Anniversaria”*, nr 10).

Błogosławiony Jerzy Matulewicz odszedł do domu Ojca 27 stycznia 1927 roku, lecz przed swoją śmiercią przygotował warunki do zawarcia konkordatu pomiędzy Litwą a Stolicą Apostolską. Został on podpisany w osiem miesięcy później, 27 września 1927 roku.

Jerzy Matulewicz, prawdziwy apostoł Kościoła, modlił się o odwagę w prowadzeniu dzieła Bożego bez względu na przeszkody stwarzane przez politykę rządu i egoizm jednostek. Jego życie stanowi lekcję dla nas wszystkich, ponieważ świat wciąż pozostaje rozdarty konfliktami, których charakter był mu tak dobrze znany.

Błogosławiony Jerzy jest bardzo kochany w swojej ojczyźnie. Po wyborze Jego Świątobliwości, papieża Jana Pawła II, z Litwy nadeszły pozdrowienia, w których obiecano nieustanną modlitwę o to, by za wstawiennictwem arcybiskupa Matulewicza wszechmocny Bóg udzielił Ojcu Świętemu „niezliczonych błogosławieństw i wsparcia przy wypełnianiu wielkich oczekiwań milionów wierzących i ludzi dobrej woli”.

Zwróćmy się do błogosławionego po natchnieniu. Gdy stajemy wobec przeciwności, które zdają się uniemożliwiać osiągnięcie naszych celów, posłuchajmy jego rady danej w czasie, gdy Kościół znajdował się w wyjątkowo trudnym położeniu:

„Cóż tedy mamy czynić? Czyżby wyrzec się swego powołania? [...] Czyż mielibyśmy zawsze ustępować i ulegać wszelkim niesprawiedliwym zarządzeniom przeciwników Kościoła? Czyż wyrzekłszy się najdroższych ideałów mielibyśmy gdzieś pleśnieć, skurczywszy się i skuliwszy ze strachu? Jeżelibyśmy tak postępowali, doczekalibyśmy się, że pewnego dnia zabroniono by nam nawet być katolikami.

Nie, przenigdy nie! Musimy iść śmiało i odważnie do celu drogą, jaką Bóg wskazuje i tam, dokąd duch Boży nas wiedzie, nie zważając na żadne przeszkody, nie lękając się niczego. Jeżeli będziemy pełni ducha Bożego, to w końcu wszystko przezwyciężymy. Wszak ducha nikt nie zdoła zakuć w kajdany ani zamknąć w więzieniu, ani zatrzymać na wygnaniu. [...] Rozpal tylko, o Panie, serca nasze ogniem Twojej miłości!” (nr 22).

Moi Bracia i Siostry w Panu, w tę uroczystość świętych Piotra i Pawła, gdy gromadzimy się w Wiecznym Mieście, na nowo wyznajemy naszą wierność wobec Następcy Piotra, Skały, na której zbudowany jest Kościół. W duchu Pawła utwierdźmy się w dziele głoszenia Ewangelii wszystkim narodom.

Złożmy także dziękczynienie Bogu za wyjątkowy dar dla Kościoła, błogosławionego Jerzego Matulewicza, który może śmiało powtórzyć dzisiejsze słowa św. Pawła:

„W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, Sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego” (2 Tm 4, 7–8).

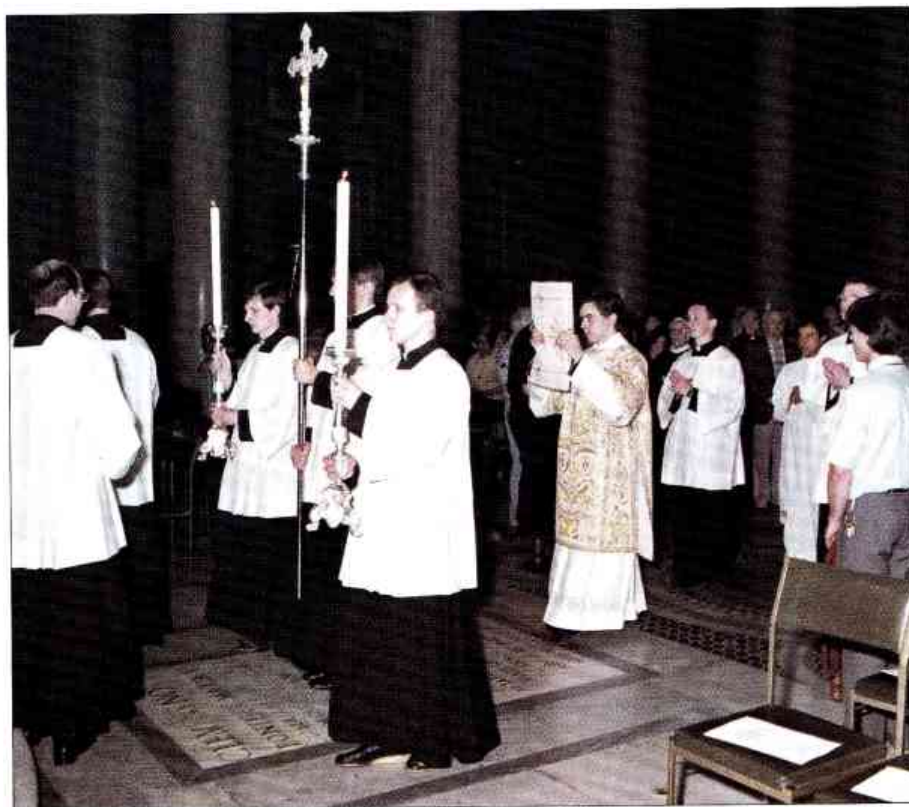
Naszą radosną odpowiedzią jest: Bogu niech będą dzięki!

*Thum. z oryg. angielskiego
Maciej Stępień MIC*

Homilia wygłoszona na Mszy św. dziękczynnej za beatyfikację abp. Jerzego Matulewicza

—— BAZYLIKA S. MARIA MAGGIORE, 30 CZERWCA 1987 ——

Zgromadziliśmy się tutaj w imię bł. Jerzego Matulewicza, aby w szczególny sposób rozważać jego misję pasterską, która przedziwnie łączy się z jego wyniesieniem na ołtarze. Sądzę, że nawet w rozważaniu słowa Bożego nasz wzrok winien się koncentrować na postaci i przykładzie Błogosławionego.



Msza dziękczynna
po włosku w bazylice
S. Maria Maggiore.
Asysta z krzyżem
i Ewangelią
wkracza do bazyliki.

Wy znacie lepiej ode mnie przedziwne koleje jego życia, oddanego w całości Bogu i duszom, i całego naznaczonego krzyżem: przez przedwczesną śmierć rodziców, przez gruźlicę kości, jaka go męczyła przez całe życie, przez wydarzenia polityczne, przez sprzeciwianie się jego działaniom i niewiarygodne przeszkody w dokonywaniu reformy instytutów zakonnych.

Na tej płaszczyźnie wyróżniają go szczególnie dwie cechy: wielkość chrześcijańskiego świadectwa jego życia, co Pius XI nazwie później: „Człowiek prawdziwie święty”, i wspaniały wzór pasterza.

Do wspólnoty Kościoła wszedł na mocy swego chrztu wkrótce po urodzeniu, później wybrał stan duchowny idąc ochoczo za głosem powołania. Do kapłaństwa przygotowywał się z wielkim wysiłkiem. Musiał przechodzić z jednej uczelni do drugiej: Kielce, Warszawa, Petersburg, Fryburg. Mamy do czynienia z młodzieńcem pełnym zapału i żywotności, przepełnionym wiarą, duchem inicjatywy i czynu. Był podatny na wpływy wychowawcze, dane mu przez Opatrzność. Wszystko to było oparte na pewnej i mocnej pobożności. Żył stale w obecności Boga, Ojca i przyjaciela. Był pełen ducha ofiary, wyrzeczenia, pokory i pogody ducha. Zdobywszy odpowiednie przygotowanie rozpoczyna swoją wyjątkową misję.

Po uzyskaniu doktoratu z teologii we Fryburgu, był profesorem łaciny i prawa kanonicznego, wicerektorem, animatorem działalności społecznej w Warszawie, na Litwie i wśród emigrantów litewskich w Stanach Zjednoczonych. Jako profesor socjologii i teologii w Akademii Duchownej w Petersburgu miał wszelkie dane, aby zająć swoją kulturą, ale on wprzął to wszystko do pracy duszpasterskiej. Pośród swojego ludu chciał być przede wszystkim dobrym pasterzem dusz, na podobieństwo Chrystusa Dobrego Pasterza.

Błogosławiony Jerzy Matulewicz – arcybiskup, odnowiciel Zgromadzenia Księży Marianów, założyciel zgromadzeń Sióstr Niepokalanego Poczęcia i Służebnic Jezusa w Eucharystii – jest jasnym dowodem, godnym szczególnej uwagi, na Bożą Opatrzność nad Kościołem w niezwykle trudnych sytuacjach politycznych. Litwa znajdowała się wówczas w niesprzyjającej sytuacji politycznej i ekonomicznej, a wielu Litwinów musiało emigrować do Stanów Zjednoczonych. Wydawanie książek po litewsku było zakazane, szczególnie zaś tropiono książki religijne. Szkoły katolickie zamknięte, zakony zniesione. Poczucie narodowe żarzyło się jednak pod popiołem. Silniej przejawiało się ono w grupach księży, wyjeżdżających na studia do Fryburga, jak też pośród zwartych grup Litwinów w Ameryce. Wówczas to Pan Bóg wzbudził na Litwie tego swego błogosławionego, a w Ameryce powołał m. Marię Kaupas do założenia Zgromadzenia Sióstr Św. Kazimierza, dla posługi wśród litewskich emigrantów. [...]

Po konsekracji biskupiej bł. Jerzy mógłby powiedzieć, że na nim wypełniły się słowa proroka Izajasza, jakie niegdyś Jezus odczytał w synagodze w Nazarecie: „Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił i posłał mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więzniom głosił wolność a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4,18–19).

Słowa te, dla bł. Jerzego, jako biskupa nie oznaczały jedynie powołania, lecz zawierały także zobowiązanie i wieczną odpowiedzialność przed Bogiem. Wiele bowiem wymaga się od tego, kto wiele otrzymuje. Na nic się nie przyda przykładanie miary ziemskiej do wartości wiecznych.

Któż ma się troszczyć o dusze, jeżeli nie troszczą się o nie ci, którzy usłyszeli wezwanie Boże: „Jeśli sól utraci swój smak czymże ją posolic” (Mt 5,13). Jeżeli lampy postawione pod korcem zgasną, kto poświeci ludziom błądzącym w ciemności życia i śmierci? Nie ma nic pośredniego: albo pasterze, albo pomocnicy diabła; pasterze,

Kard. P. Palazzini
z diakonami
i biskupi koncelebrujący
przy konfesji bazyliki
Matki Boskiej Większej.
W głębi obraz bł. Jerzego.



albo najemnicy, stróże, albo wilki; jedno albo drugie. „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie, a kto nie zbiera ze Mną, rozprasza” (Łk 11,23). Jakże przerażający jest także dzisiaj Chrystusowy wyrok, niezwykle ostry dla „ślepych przewodników” i „głupich” (Por. Mt 23,24). Czyż nie uderza może on także w pasterzy dusz, którzy z własnej winy zdradzają powołanie? Któż otrzymał od Chrystusa więcej niż oni? Kto dostał więcej talentów, aby je rozwinąć? Przecież nie po to żyją oni, aby gnuśnieć, lecz aby iść. „Przeznaczyłem was na to, abyście szli” (J 15,16). Nie, by brać i gromadzić, lecz aby dawać, nie, żeby zbierać, ale aby orać, kopać z wysiłkiem i siał. Nie, żeby mówić szeptem, albo milczeć z lenistwa czy tchórzostwa, ale aby odważnie mówić i głośno wołać. Nie po to, by usypiać siebie i innych w wygodnym spokoju, ale by nieść między ludzi miecz obosieczny.

Bł. Jerzy był człowiekiem nieprawdopodobnie czynnym w swoim niedługim życiu. Wystarczy pamiętać, że nie tylko był biskupem Wilna przez siedem lat i wizytatorem apostolskim Litwy, ale był też odnowicielem Zgromadzenia Księża Marianów, do którego i sam wstąpił. W 1911 roku został wybrany przełożonym generalnym i zachował ten urząd do końca życia.

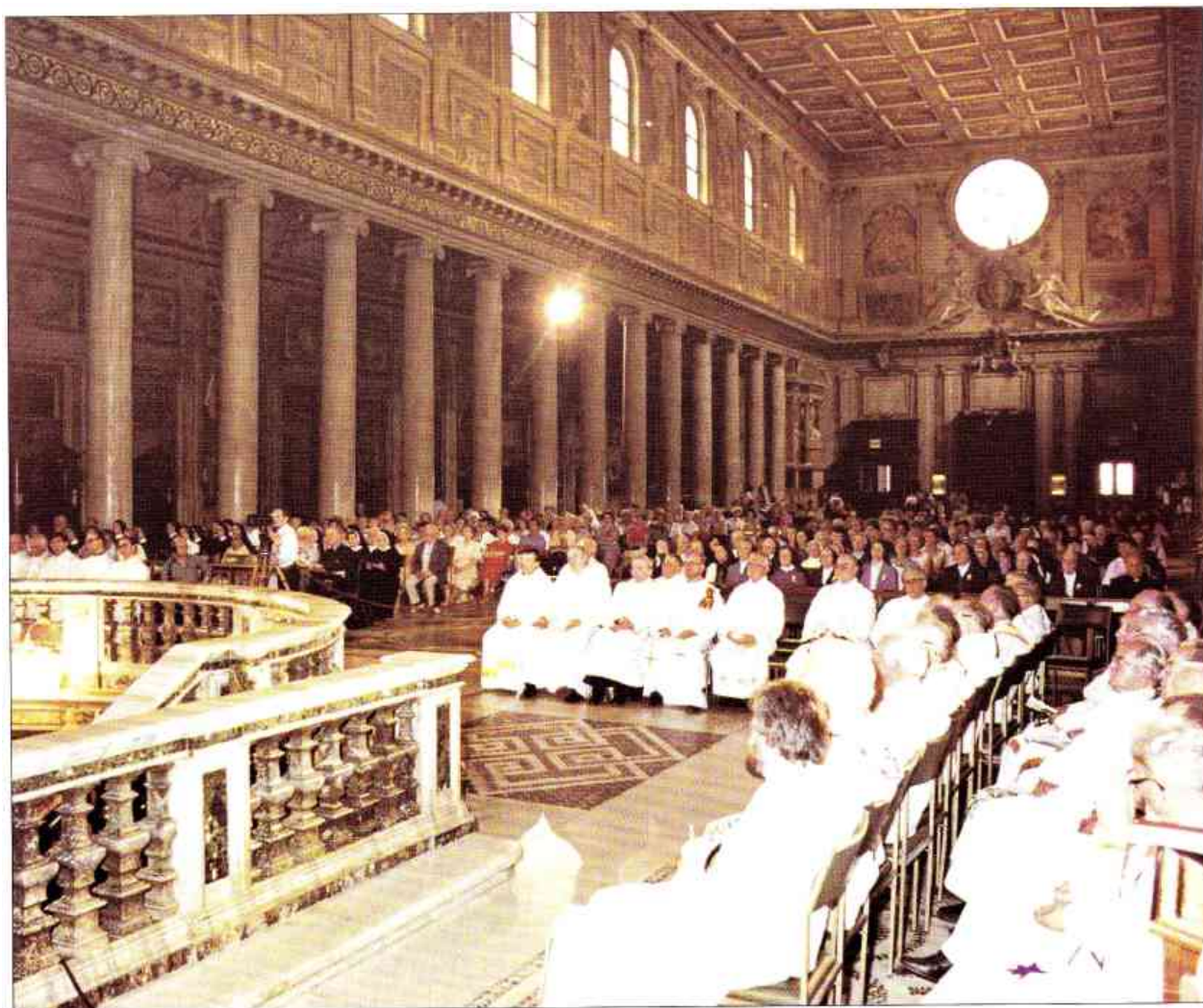
„Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi” (Mt 4,19). „Wy jesteście przyjaciółmi moimi... Już was nie nazywam sługami” (J 15,14–15). Te słowa miał w uszach Błogosławiony w dniu swoich święceń kapłańskich i konsekracji biskupiej i nigdy o nich nie zapomniał. Został wybrany na pasterza dusz, aby na równi z Chrystusem Dobrym Pasterzem i z Jego mandatu troszczyć się o dusze, które są czymś najdroższym i najbardziej świętym na ziemi. [...]

Podniesione wątpliwości, dotyczące postępowania Błogosławionego w kierowaniu diecezją wileńską przez siedem lat jego rządów, jakoby nie był wystarczająco roztropny, nie jednakowo traktował wszystkich, należących do jego owczarni, zostały rozwiane w świetle dokumentów i zeznań świadków. To właśnie tutaj należy mierzyć i podziwiać moralną postawę bł. Jerzego, jego równowagę pomiędzy miłością i sprawiedliwością. Potrafił i umiał ją zachować, oczywiście zgodnie ze swoim charakterem, którego świętość nie niszczy, jak też według jego osobistych ludzkich możliwości. Nad swoim usposobieniem czuwał stale i w przypadku mimowolnego potknięcia natychmiast przywoływał je do porządku z pomocą pokory, a cechy ludzkiej natury wzmacniał wymodloną niezawodną łaską Bożą.

Był bł. Jerzy, jak i inni święci, człowiekiem z krwi i kości, a krew nie jest wodą nawet u świętych. Był równocześnie człowiekiem Bożym, z duszą przepelnioną żywą wiarą i bezgranicznym umiłowaniem Boga i bliźnich. Starał się być pasterzem jednakowym dla wszystkich. Nie czuł się ani Litwinem, ani Polakiem, ani

Białorusinem. Czuł się po prostu biskupem dla zbawienia dusz wszystkich. W aktach czytamy, że właśnie narodowościowe stanowiły najcięższy jego krzyż, szczególnie z powodu tych kapłanów, którzy byli zamieszani w politykę. Każda frakcja, jedynie w celu obrony własnej sprawy, oskarżała biskupa o niesprawiedliwość, ponieważ nie sprzyjał ich niesłusznym dążeniom. On zaś chciał i potrafił być sprawiedliwym, świadom, że Chrystus na sądzie zażąda od niego bezwarunkowej odpowiedzialności za każdą zagubioną i nie odszukaną z niedbalstwa duszę. [...] Błogosławiony wiedział dobrze, że miłość stanowi najgłębsze i niewyczerpane źródło energii w trosce o dusze i jest podstawowym warunkiem całego życia pasterza. „Kto zaś nie miłuje trwa w śmierci” (1 J 3,14). Wieczysty Pasterz dusz chciał po swoim zmartwychwstaniu najpierw wypróbować św. Piotra potrójnym pytaniem: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?” i dopiero po tym powierzył mu urząd: „Paś owce moje... Paś baranki moje” (J 21,15nn). Kto nie ma miłości mało się różni od najemnika.

Nawa główna bazyliki
Matki Boskiej Większej
wypełniona kapłanami
i wiernymi.



Błogosławiony, prócz tego wszystkiego, wiedział także dobrze, że duszpasterze nie są sami, ale towarzyszy im Chrystus, a nawet ich wyprzedza. Nie muszą więc odkrywać drogi ani błędzić w ciemnościach. Chrystus jest drogą i światłem. Wystarczy, by widzieli i szli po Jego śladach. Nie muszą odkrywać, ale naśladować. Bł. Jerzy w całym swoim życiu usiłował odtwarzać w sobie wielkość myśli i szerokość serca Chrystusowego, Jego miłosierdzie i sprawiedliwość, sposób postępowania, który jest pełnią życia, wierność i prawość, zrównoważenie i powagę, odwagę i niezależność, pokorę, łagodność i heroiczną cierpliwość, nieustrudzoną i dostosowanie się do czasów i ludzi, nieporównywalny rozmach i całkowite oddanie się powołaniu. Prawdziwa wielkość pasterza to umiejętność ograniczenia się do tego co jest pierwsze i najważniejsze – Bóg i dusze.

Pragnąc oddać się zupełnie Bogu, w trosce o dusze przenosił się z miejsca na miejsce: Litwa, Polska, Rosja, Szwajcaria, Ameryka. A powodem tego były dusze. Obowiązki pasterskie i biskupie przyjął, aby jeszcze bardziej móc troszczyć się o dusze. [...]

„Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33). Bł. Jerzy żył jedynie dla swojej owczarni. Troska o dusze była dla niego tak silna i ważna, że osłabiała i zrywała najbardziej ściśle więzy z ojczyzną i narodem. Jedynie dusza, jako duchowa przewyższa materię, tylko ona, po Bogu, jest nieśmiertelna, wielka i konieczna, a zatem tylko troska o duszę jest jedynym i podstawowym zajęciem, godnym człowieka. [...]

Błogosławiony nie bał się nawet gróźb śmierci. Potrafił pracować w każdej sytuacji politycznej i społecznej. Podczas jego rządów biskupich w Wilnie sytuacja polityczna tych ziem zmieniała się osiem razy. W każdej sytuacji był zdecydowanym i czujnym pasterzem. Szacunek dla duszy ludzkiej prowadził go do pasterskiej miłości powierzonych mu dusz. Motywem miłości człowieka była nie tylko dobroć i piękno duszy, ale także współczucie, ogarniające go na widok ubóstwa i nędzy duszy oddalonej od Boga.

W nauczaniu nieprzerwanie nawoływał do nawrócenia, wykazując znikomość ludzkiego oparcia. Przestrzegał przed nadużywaniem Bożego miłosierdzia, które nigdy nie jest odłączone od sprawiedliwości.

Zachęcanie wiernych do oddawania czci błogosławionemu Jerzemu jest jak najbardziej słuszne.

Naród litewski, tak bardzo i przez wiele lat umęczony przez komunistów, znajdzie prawdziwą ulgę w uczczeniu tego swojego syna, który tak gorąco go miłował.

Kapłani mogą w nowym Błogosławionym znaleźć wzór kapłana według Serca Jezusowego.

Zakonnicy będą mieli w nim wzór gorliwego zakonnika, który w posłuszeństwie i otwarciu na znaki czasu, potrafił reformować i zakładać zgromadzenia zakonne, jaśniejące duchowym blaskiem w rozmaitej działalności apostołskiej, zwróconej szczególnie ku ubogim.

Nade wszystko zaś biskupi będą mogli spoglądać na tego wielkiego pasterza dusz, który w okolicznościach bardzo trudnych, choć dzisiaj częstych, potrafił żyć zjednoczony z Bogiem w modlitwie, a równocześnie w trudnej codziennej rzeczywistości poświęcał się bez reszty, szukając wyłącznie dobra Kościoła i ludzi, nie zaś ludzkiego poklasku i wygod.

Dla wszystkich zaś zachętą będzie wpatrywanie się w kapłana i biskupa tak oddanego trosce o dobro duchowe wiernych, a równocześnie tak zainteresowanego problemami reform społecznych, przeprowadzanych wiernie według wskazówek Kościoła.

*Tłum. z oryg. włoskiego
ks. Jan Bukowicz MIC*

Homilia na zakończenie triduum dziękczynnego za beatyfikację abp. Jerzego Matulewicza

BAZYLIKA S. MARIA MAGGIORE, 1 LIPCA 1987

Najdostojniejsi Księża Biskupi, przybyli z różnych krajów świata, Duchowieństwo Diecezjalne i Zakonne z Ojcem Generałem Księży Marianów na czele, Siostry zakonne, Umiłowani w Panu!

Uroczystą Mszą świętą, sprawowaną we wspaniałej Bazylice Wiecznego Miasta – „Santa Maria Maggiore”, zamykamy uroczyste triduum dziękczynienia za wyniesienie na ołtarze – przez Jana Pawła II – Arcybiskupa Jerzego Matulewicza, syna ziem litewskich, wielkiego czciciela Niepokalanej, oddanego bez reszty Kościołowi świętemu, odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów i fundatora zgromadzeń żeńskich: Sióstr Eucharystek i Sióstr Ubogich Niepokalanej. Zamykamy to uroczyste triduum dziękczynienia w obecności łaskami słynącego obrazu Matki Bożej „Salus Populi Romani” i w duchowej łączności z Tą „co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie”. Daleki od Polski i daleki od Litwy Rzym, stał się znów widownią

Msza św. dziękczynna po polsku w bazylice Matki Boskiej Większej. Kard. H. Gulbinowicz z Wrocławia, przewodniczący koncelebrze, wygłasza homilię.



Grupa biskupów
koncelebrujących
w bazylice
Matki Boskiej Większej,
od lewej:
Bohdan Bejze z Łodzi,
Marian Zimałek
z Sandomierza i Antoni
Vaičius z Telsz.

wielkich wydarzeń. Z centrum katolickiego świata, z Watykanu, podniósł się głos Piotra naszych czasów i wskazał na Chrystusowego Kapłana, który zło zwyciężając dobrem, doszedł do wielkiej osobistej świętości. Ten słaby i chorowity człowiek i mało znaczący wobec moźnych tego świata, skoro zaufał Bogu, stał się realizatorem spraw, których siła i znaczenie przeszła na następne pokolenia, trwa dziś i trwać będzie w przyszłości.

Ze wzgórza Esquilino, na którym zbudowano tę bazylikę, od ołtarza, pod którym znajduje się żłób przeniesiony z Betlejem, ten sam, w którym narodził się nasz Zbawiciel, myśl nasza leci ku



pięknej ziemi suwalskiej, „do pagórków leśnych, do tych łąk zielonych...”, do rzek i jezior. „Do pól malowanych zbożem rozmaitem, wyłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem...” Bo to właśnie tam, w małej miejscowości Lugine, niedaleko Mariampola, sto szesnaście lat temu urodził się pobożnym rolnikom: Andrzejowi i Urszuli Matulaitisom, 13 kwietnia syn. W tydzień po urodzeniu na chrzcie świętym w Mariampolu otrzymał imiona: Jerzy Bolesław. Tak łatwo nam się mówi: 116 lat temu. A za tym powiedzeniem kryją się czasy lampy naftowej, łuczywa, którym oświetlano izbę wieczorem. Za tym kryją się zmagania o przetrwanie narodu litewskiego w wierności Panu Bogu, w wierności tradycjom i językowi ojców. Za tym zdaniem: 116 lat temu – kryją się przegrane insurekcji kościuszkowskiej, klęska Napoleona z roku 1812 i dwóch powstań: 1831 i 1863 roku, kiedy to razem Polacy, Litwini, Białorusini i Ukraińcy chwyтали za broń, by wywalczyć zabraną im wolność i suwerenność.

Przyszł Błogosławiony na świat w epoce klęsk i prześladowań, które odbiły się nie tylko na powstańcach i ich rodzinach, ale na całym narodzie. Jego oczy, młode oczy Jerzego Matulaitisa oglądały napisy zabraniające mówić po litewsku i po polsku, wypisane rękami czynowników carów Wszechrosji. A kiedy wędrował długie kilometry do szkoły, dowiadywał się w wielkiej tajemnicy przekazywanej mu przykrej prawdy, że nie wolno było drukować książek w języku litewskim. Beznadzieja wisiała nad Litwą i pobratymczymi krajami. Słabsi upadali na duchu, oddając się łatwiźnie życia, cza-

sem pijaństwu i wielu innym moralnym upadkom. Ale nad nim zatrzymał się Duch Święty. Kiedy się On zatrzymał nad Jerzym? Kiedy palcem swej odwiecznej mądrości nakreślił w jego szlachetnej duszy znak powołania kapłańskiego, nikt z nas dziś nie jest już w stanie ustalić. Skoro jednak zrozumiał swoje zadanie, szedł do niego z uporem godnym wielkiej sprawy. Nietrudne były dla niego kilometry do szkoły – najpierw podstawowej, a potem średniej. Bez chwili wahania podejmuje z wdzięcznością

Nawa główna bazyliki
Matki Boskiej Większej
podczas Mszy św.



propozycję brata stryjecznego, przenosi się do Polski, do Kielc – jak słyszeliśmy to z ust obecnego tu Biskupa Ordynariusza – gdzie zdobywa właściwe przygotowanie do studiów wyższych. Miał pełne 20 lat gdy wstąpił do seminarium duchownego w Kielcach. A kiedy władze carskie zamknęły tę uczelnię, kontynuuje przygotowanie kapłańskie w Warszawie, a kończy w Petersburskiej Akademii Duchownej. I w stolicy carów 20 listopada 1898 roku otrzymuje święcenia kapłańskie. Przychodzi czas dalszych studiów we Fryburgu i czas pracy. Najpierw profesor w seminarium kieleckim, a potem, kiedy zadawniona choroba z czasów dzieciństwa – gruźlica kości – nie pozwala mu prowadzić swej pracy, musi się leczyć. Przenosi się do Warszawy i na ile tylko mu zdrowie pozwala, włącza się w rytm bardzo ważny, także i dziś – pracuje z robotnikami. Wraz z ks. Marcelim Godlewskim zakłada „Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich”. Ale już w 1907 r. widzimy profesora Matulewicza na katedrze socjologii w Akademii Duchownej w Petersburgu. Tu modląc się i studiując dostrzega w swoim umyśle i w swoim sercu, że skoro nie można doczekać się wolności zewnętrznej, trzeba odrodzić naród wewnętrznie. Uznał za stosowne odnowić Zakon Księży Marianów założony przez Sługę Bożego o. Stanisława Papczyńskiego dawno, bo w roku 1673. Regulę uzdatnił tak, że zakonnicy mogli czynnie działać w duszpasterstwie. Rozumiał to, że w czynnym duszpasterstwie, w dynamicznym duszpasterstwie zawiera się główny czynnik odrodzenia narodu. Wiemy, że został generałem odnowionego Zgromadzenia. Wiemy, że założył domy we Fryburgu, w Stanach Zjednoczonych, na Bielanach w Warszawie, w Mariampolu i tutaj, w Rzymie. Staje się to Zgromadzenie od razu Zgromadzeniem międzynarodowym. Bardzo to ważny rys dla tamtych czasów i potrzeb, jakie otwierają się przed odnowioną wspólnotą zakonną.

Działalność ks. Matulewicza jest „w tkaninie pracy Kościoła Chrystusowego” pod zaborami – i na Litwie, i w Polsce, i w krajach pobratymczych ciekawym wzorem uzupełniającym rozmach pracy o. Honorata kapucyna, którego tak prześladowali urzędnicy carscy, że tylko poprzez kratki konfesjonału mógł, kierując duszami oddanymi Bogu, zakładać nowe zgromadzenia. Te zaś oplotły w czasach niewoli „złotą nicią” franciszkańskiej reguły wszystkie stany i wszystkie niemal zawody. XIX wiek był tym zasiewem odrodzenia narodu, który w następstwie rodził siły zmierzające ku zwycięstwu i wyzwoleniu. W epoce zdawałoby się zupełnie przegranej, od wewnątrz rodzi się „novum”, które budzi nadzieję, budzi otuchę, jednoczy naród między sobą, każe mu strzec swoich tradycji i obyczajów. I na tych wartościach duchowych, przyszedł czas, że wyrosła wolna i niepodległa i Litwa, i Polska, i Łotwa i inne narody w środkowej Europie.

Parędziesiąt lat wcześniej niż odnowiono Zgromadzenie Marianów, powstało na emigracji Zgromadzenie Zmartwychwstańców, a potem Zmartwychwstanek. Tylko po to, by wielka emigracja polska, która po tych wszystkich klęskach – o których mówiłem na początku – udała się na Zachód, nie zginęła, by nie zatraciła wiary i swoich narodowych tradycji. Nie zatraciła. Czym jest emigracja polska dla kraju naszego – nie trzeba tu dziś dowodzić.

A czym jest emigracja litewska? Jaką odgrywa rolę – każdy z nas przecież dobrze rozumie. Gdyby nie ona, jak nikły głos dochodziłby do nas, do świata całego z tego „kraju krzyży” – jak nazywają w literaturze pięknej autorzy litewscy i polscy Żmudź i Aukštotę, czyli całą dzisiejszą Litwę.

Gratulując Księżom Marianom i Siostron Eucharystkom oraz Siostron Ubogich Niepokalanej ich wielkiego święta – wyniesienia na ołtarze założyciela, arcybiskupa Jerzego Matulewicz, jednocześnie składamy podziękowanie za liczne prace, które ku chwale Boga i pożytkowi wielu narodów podejmują te zgromadzenia. Jesteście odważni w pracy dla Boga i człowieka. Idziecie często tam, gdzie inni dojść nie mogą. Umiecie w każdej rzeczywistości politycznej odnajdywać pole zbożnego działania. Niech Wam dziś w ten radosny dzień nie zabraknie słów uznania i szczerzej chrześcijańskiej podzięk. Bądźcie dumni ze swojego błogosławionego Założyciela. Cieszcie się, że macie w niebie orędownika. Ale niech radość specjalna napędza wasze serca, że tak odważnie i dzielnie podejmujecie swoje zadania.

600 lat temu Litwa otrzymała chrzest. 600 lat temu – jak to dawno! A stąd oto rodzą się coraz to nowe i błogosławione owoce. Dzięki beatyfikacji arcybiskupa Jerzego Matulewicz znów jesteście na ustach całego świata. Tego świata, który liczy tylko na potężnych i wielkich. A Chrystus? Chrystus dostrzega małych i słabych tego świata. Im pozwala rozwijać się, rosnąć i przyczyniać się do wzrostu Królestwa Bożego na ziemi. Kiedy przed 30. laty zaczynały się intensywne prace nad przygotowaniem procesu beatyfikacyjnego, wiadano, że nastąpi dzień, kiedy arcybiskup Jerzy Matulewicz będzie wyniesiony na ołtarze. Trudności nie brakowało. Wiecie to Wy i wiemy także my. Ale wiemy też i o tej prawdzie, że każde dobre dzieło musi być okupione cierpieniem. Umieją Marianie, umieją Siostry Eucharystki i Siostry Ubogich Niepokalanej wypraszać potrzebne łaski. Wyprosiły i tę już zamykaną przez nas uroczystość.

Pozwólcie, że wspomnę w tym ostatnim dniu bardzo zasłużonego dla beatyfikacji waszego Założyciela, skromnego człowieka, ojca J. Vaišnorę. Zmarł przed trzema miesiącami w wieku 82 lat. Jego głównym pragnieniem życia były starania o przyspieszenie beatyfikacji. Znałem go prawie 20 lat. W każdej rozmowie słyszałem, żeby



prędzej, bo potrzebna ta beatyfikacja, bo potrzeba umocnienia ducha temu narodowi, z którego Arcybiskup pochodził. Dziś ogląda to święto z nieba, Jego dusza jest z nami, jak wiele milionów tych, którzy mieszkają na Litwie, Łotwie, w Polsce i na Białorusi, i w kraju zauralskim, gdzie także są Litwini. Łączą się z nami w czasie tego radosnego triduum dziękczynienia. Przeto niech naszym modlitwom towarzyszą słowa św. Pawła: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!” Radujmy się szczerze, jak tylko nas stać. Dziękujemy umiłowanemu Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, dziękujemy wspólnocie zakonnej Księży Marianów, Sióstr Eucharystek i Sióstr Ubogich Niepokalanej za piękne przygotowanie tej uroczystości. Niech Wam Bóg nagrodzi licznymi dobrymi powołaniami te trudy i niech sprawi, by wasza służba zakonna i Bogu, i ludziom dawała moce nadprzyrodzone i odradzała wewnętrznie każdego człowieka.

Trzeba nam nie tylko mówić o błogosławionym arcybiskupie Jerzym Matulewiczu. Trzeba nam go naśladować w jego pracy nad

Kard. H. Gulbinowicz
z Wrocławia
wraz z koncelebransami
oraz innymi duchownymi
przed frontonem bazyliki
Matki Boskiej Większej.

odrodzeniem wewnętrznym narodu. Trzeba według jego hasła „Pro Christo et Ecclesia” iść śmiało naprzód, realizując zleczone nam przez Boga i Stolicę Apostolską zadania. Zostawiajmy znak Boga na duszach spotykanych ludzi. Niech od nas odchodzą wierni i niewierzący z jakimś wewnętrznym blaskiem w duszy, jak odchodzili od arcybiskupa Jerzego kiedy pracował w diecezji wileńskiej. Będąc jego następcą na terenach Białostoczczyzny, spotykałem podpisywane przez niego protokoły wizytacyjne. Widziałem te podpisy składane ręką pewną, zdecydowaną. Ale dane mi było spotykać ludzi, którzy go pamiętali jeszcze dobrze. Na pytanie moje: jakim był biskup? – odpowiadali: zawsze spokojny, życzliwy, dobry jak chleb codzienny, który jest potrzebny nam do podtrzymania naszej egzystencji. Spotykałem zakonników i zakonnice, które on osadzał na ziemiach sokólskich nieopodal Grodna, w Różanymstoku: salezjanie i salezjanki. Budzili naród z uśpienia rozbiorów. Uczyli wiary, ale też życia Bożego, i pracy na roli i w różnych zawodach. Na zgłiszczach I wojny światowej biskup Matulewicz sadził wprawna dłonią wyrwane z korzeniami przez wroga wspólnoty zakonne. On dał im zielone światło ku rozwojowi. Bo po 50 latach od kasaty zakonów przez carów Rosji, eksplodowały rodziny zakonne nowym życiem na Kresach Rzeczypospolitej, na kresach Litwy. Dzięki salezjanom w Różanymstoku i prowadzonym przez nich szkołom, jak to liczono przed dwudziestu laty, z okolicznych parafii doszło do kapłaństwa około 80 księży wówczas jeszcze żyjących.

Mądra decyzja biskupa Matulewicza przyniosła takie owoce. A można by ich wyliczyć jeszcze więcej. Gdyby doszedł do głosu obecny tu biskup Administrator Apostolski archidiecezji w Białymstoku, do moich słów dopowiedziałby bogate skutki pracy błogosławionego na terenach archidiecezji wileńskiej.

Z poczuciem krzywdy wspominamy dokonane przez carów Rosji, Austrię i Prusy, na narodzie Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, rozbiory i zniszczenia kultury tych ważnych dla życia narodów Europy środkowej. Ale krzyż dźwigamy z godnością. Przechowywane w sercach nadzieje i wielkoduszne pragnienia rodzą błogosławione owoce. Czasy w których wzrastał i dojrzewał do swoich zadań arcybiskup Matulewicz były o tak bogatym klimacie życia Bożego, jak nigdy przedtem i potem. Oto kilka nazwisk: wielki Semenenko, ojciec Honorat już dziś wspomniany, Bojanowski, brat Albert opiekun bezdomnych, matka Bolesława Lament, błogosławiona Urszula Ledóchowska, patriarcha Zaleski Żmudzin, delegat apostolski w Indiach, barwna, pełna zasług dla Kościoła postać, o 10 lat niespełna tylko starszy od błogosławionego arcybiskupa Matulewicza. Wielkie prace i plany tych ludzi zapisanych już złotymi zgłoskami na kartach historii Kościoła, tworzyły szczególną



aure. Budziła ona wielkie duchy i uskrzydlała do pracy dla dobra bliźnich. I pracowano odważnie, uparcie, wbrew piętrzącym się trudnościom. „Duchowi Świętemu obca jest ociężałość i zwlekanie”. Sentencja ta jest prawdziwa i na wczoraj i na dziś.

Niech więc zostanie z tych modłów w Wiecznym Mieście, wam i nam to przekonanie głęboko przeżyte w łączności z osobą błogosławionego Jerzego Matulewicz, że mamy być śmiałymi w działaniu, wolni od ociężałości i wyczekiwania na lepsze jutro. Dziś jest nam dane przez Boga i dziś należy spożytkować właściwie, spożytkować poprawnie, jak to uczynił Błogosławiony. Niech nam towarzyszy jego wstawiennicza modlitwa. Niech wyprasza u Wszechmogącego Boga, tak jak napisali moi Bracia Biskupi w Polsce na tę uroczystość, którą przeżyliśmy 28 czerwca, skierowując List pasterski do wszystkich wyznawców Chrystusa – niech wyprasza u Wszechmogącego Boga pokój i wolność dla świata. Niech wyprasza pełną wolność religijną i ludzką dla Litwy i Polski, a ład ewangeliczny dla wszystkich krajów Europy i świata. Amen.

Kard. H. Gulbinowicz
z diakonami
w otoczeniu zakonnic
ze zgromadzeń
założonych
przez bł. Jerzego:
Siostr Służebnic Jezusa
w Eucharystii
i Siostr
Niepokalanego
Poczęcia NM Panny.

List pasterski Episkopatu Polski z okazji 600. rocznicy Chrztu Litwy i beatyfikacji arcybiskupa Jerzego Matulewicza

CZĘSTOCHOWA, 2 MAJA 1987

W dniu inauguracji Pontyfikatu, Ojciec św. Jan Paweł II, zwrócił się do wszystkich Polaków słowami: „Nie przedstawiajcie być z Papieżem, który dziś prosi słowami poety: Matko Boża, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie i do was kieruje te słowa w takiej niezwyklej chwili”.

Chwila była rzeczywiście niezwykle. Bóg wezwał na Stolicę św. Piotra polskiego biskupa. Nowy Biskup Rzymu, ogarniając miłością Kościół na całym okręgu ziemi, pragnąc mu służyć wedle woli Pana i Odkupiciela Człowieka, prosił o modlitewne wsparcie. Swoich rodaków prosił o modlitwę przez wstawiennictwo Pani Jasnogórskiej i Matki Miłosierdzia z Ostrej Bramy.

W tym religijnym skrócie zabrzmiała cała mocą historia, dzieje ziem, które od XIV wieku, od czasu bł. Jadwigi i Władysława Jagiełły, zostały połączone nie tylko polityczną, ale i religijną jednością. Tak jak 400 lat wcześniej pobratymcy z Południa przynieśli chrześcijaństwo Polsce, tak w wieku XIV – Polska przekazała je Litwie, dając początek „Rzeczypospolitej Obojga Narodów”.

Mija 600 lat od Chrztu Litwy – wydarzenia, którego nie można pominąć i przemilczeć. Zaważyło ono bowiem na politycznym, a głównie religijnym charakterze Europy. Z perspektywy czasu wydaje się czymś oczywistym wspólne zwycięstwo nad Krzyżakami, a tym bardziej oczywistym – wspólne dziedzictwo losów obu Narodów. Narodów, które były przez wieki związane w sposób szczególny. Polska i Litwa czci św. Kazimierza urodzonego w Krakowie, rządzącego Koroną z Radomia, zmarłego w Grodnie, pogrzebanego w Wilnie. W Ostrej Bramie po dziś Matka Miłosierdzia wsłuchuje się w błagania zanoszone w języku litewskim i polskim. Doświadczamy nadal tego przedziwnego trwania Narodów, zespolonych przed wiekami przez Chrzest św.

Jakże bogato czerpano z tego zespolenia. Zmarły Prymas Tysiąclecia wspominał pielgrzymki swoich rodziców: matki – do Ostrej Bramy i ojca – na Jasną Górę. Owa jedność wiary była i jest fundamentem nadziei na taki ład w Europie, którego spragnione są serca ludzkie.

Trzeba więc i nam, Polakom, wypowiedzieć wobec Wszechmocnego Boga szczególne dziękczynienie za 600 lat chrześcijaństwa Litwy. Wypowiadamy je w poczuciu odpowiedzialności, bowiem łaska Chrztu przeszła przez nasze serca. Wypowiadamy więc to dziękczynienie w duchu głębokiej troski o przetrwanie daru Chrztu św. wśród Narodu złączonego z nami przez wieki Unią, która była nade wszystko jednością wiary, współdziałaniem się kulturą, a także – politycznym rozsądkiem.

2. Gdy dobrze analizuje się przeszłość i teraźniejszość, łatwo dostrzec, że obydwaj Narody: litewski i polski, połączył i nadal łączy dar Chrztu św. Przypomina nam dzisiaj Apostoł: „Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy wraz z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie. [...] Otóż jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy” (Rz 6,3,8).

Patrzmy więc, w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem, na Naród litewski, któremu przed sześciuset laty Polska poniosła dar Chrztu. Ta odpowiedzialność łączy się z zatroskaniem. Każda bowiem osoba ludzka ma niezbywalne prawo do oddawania czci Bogu zgodnie z sumieniem. Prawo do wolności religijnej wielokrotnie nazywał Jan Paweł II prawem w naszych czasach podstawowym. Wszelkie respektowanie praw Bożych i ludzkich rozpoczyna się w sercu człowieka. Trzeba więc naszej szczególnej gorliwości i modlitwy, aby ochrzczeni przed sześciu wiekami Litwini mogli żyć i realizować swoje chrześcijaństwo dzisiaj, zarówno w płaszczyźnie religijnego wychowania w rodzinach, jak też w nieskrępowanej możliwości oddawania Bogu publicznej czci.

Obejmujemy więc, w roku Jubileuszu, całe dzieje Polski i Litwy, narodów ochrzczonych w imię Trójcy Przenajświętszej. Dziękujemy Bogu za wszelkie dobro, które te Narody wniosły do skarbnicy dziejów Europy i świata. Przepraszamy za każdą niewierność wobec daru wiary świętej. Trwamy zatroskani, aby te Narody i wszystkie Narody świata, radowały się prawem pełnej wolności religijnej i społecznej.

3. Sto szesnaście lat temu, w kościele w Mariampolu na Suwalszczyźnie, otrzymał Chrzt św. w imię Trójcy Przenajświętszej Jerzy Matulaitis Matulewicz, urodzony w pobożnej rodzinie znanych

z pracowitości Litwinów. W trzecim roku życia został osierocony przez śmierć ojca, w dziesiątym – przez śmierć matki. Wychowywany w surowych warunkach przez wymagającego brata, zdradzał wyjątkowy dar skupienia i modlitwy. I tak od dzieciństwa przeplatała się w jego życiu nauka i cierpienie, choroba i służba ideałom, które w nim Bóg rozpalil. Koleje losu przyprowadziły Jerzego do Polski. W dwudziestym roku życia wstąpił do seminarium duchownego w Kielcach. Kiedy władze carskie zamknęły Seminarium, kontynuował przygotowanie do kapłaństwa w Warszawie, a zakończył, na polecenie biskupa kieleckiego Tomasza Kulińskiego, w Akademii Duchownej w Petersburgu. 20 listopada 1898 r. został wyświęcony na kapłana przez rektora Akademii Petersburskiej biskupa Karola Niedziałkowskiego. Wrócił do diecezji kieleckiej. Po krótkim pobycie na wikariacie i dalszych studiach we Fryburgu, podjął pracę profesora w seminarium duchownym. Nawrót choroby powoduje konieczność leczenia w Warszawie. Tutaj rozwinął swoją działalność zakładając m.in. „Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich”. Przejęty społeczną nauką Kościoła zorganizował Kurs Społeczny. W roku 1907 objął katedrę socjologii w Akademii Duchownej w Petersburgu. Realnie oceniając możliwość pracy duszpasterskiej w zaborze rosyjskim stał się ks. Matulewicz odnowicielem pierwszego polskiego zakonu, Księży Marianów, założonego w roku 1673 przez Sługę Bożego o. Stanisława Papczyńskiego. Regule i statuty Zgromadzenia uzdatnił do tego, by przy ścisłym przestrzeganiu zasad życia zakonnego, zakonnicy mogli czynnie działać w duszpasterstwie. Został generałem odnowionego Zgromadzenia, którego domy zakładał we Fryburgu, w Stanach Zjednoczonych, na Bielanych w Warszawie, w Mariampolu i w Rzymie. Założył również żeńskie Zgromadzenie Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii, którego głównym celem jest niesienie pomocy biednym, a siłą w tej pracy – kult Najświętszego Sakramentu.

W roku 1918 papież Benedykt XV mianuje ks. Jerzego Matulewicza biskupem wileńskim. W pełnej sprzeczności sytuacji politycznej i narodowej kieruje on diecezją wileńską siedem lat. Gdy na mocy konkordatu Polski ze Stolicą Apostolską podniesiono Wilno do rangi arcybiskupstwa, ks. Matulewicz prosi papieża o zwolnienie z obowiązków pasterskich. Papież przychylił się do tej prośby, mianując go roku arcybiskupem tytularnym, a w grudniu 1925 r. Wizytatorem Apostolskim na Litwie. Jest głównym twórcą konkordatu Litwy ze Stolicą Apostolską. Umarł niespodzianie 27 stycznia 1927 r. i został uroczystie pogrzebany w Kownie, przy udziale prezydenta i rządu Rzeczypospolitej Litewskiej. W siedem lat potem zwłoki przeniesiono do kościoła w Mariampolu, gdzie spoczywają obok chrzcielnicy, przy której był ochrzczony 63 lata wcześniej.

4. W dzisiejszą niedzielę, 28 czerwca 1987 roku Ojciec św. Jan Paweł II ogłasza arcybiskupa Jerzego Matulewicza błogosławionym.

Wzorem dla Ludu Bożego staje się człowiek, którego całe życie było przepełnione modlitwą i cierpieniem, miłością ludzi i pasterską odpowiedzialnością, uległością wobec Stolicy Apostolskiej i bezgraniczną miłością Kościoła, któremu służył na różnych miejscach i na wiele sposobów. W dniu ingresu do katedry wileńskiej mówił: „Za przykładem Chrystusa będę się starał objąć wszystkich, stać się wszystkim dla wszystkich. Pragnę być dla was tylko ojcem i pasterzem, naśladowcą Chrystusa. Pole mojej pracy to Królestwo Chrystusowe, Jego święty Kościół, a partią moją – Chrystus.” Przy końcu życia pisał w liście: „Naprawdę dziś mogę powiedzieć, że Kościół katolicki jest jedyną moją ojczyzną, a ja jedynie jego patriotą”. W tym duchu formował odnowiony przez siebie Zakon, ustalając wszelkie przedsięwzięcia na modlitwie z Bogiem i rozmowie z Ojcem św. w Rzymie. Ujmujący w sposobie bycia, przepojony spokojem serca, które zaufało Bogu – gdy odszedł do wieczności, stał się natychmiast niezapomnianym pasterzem, którego sława świętości rosła, a dziś owocuje wyniesieniem na ołtarze.

Raduje się Litwa, której był synem, z której dorobku wiary czerpali jego rodzice i on sam. Raduje się Polska, która zaszczerpiła chrześcijaństwo na Litwie. Raduje się, ponieważ losy życia bł. Jerzego odzwierciedlają w sposób szczególny jedność w Bogu obu Narodów. Radują się Księża Marianie, których Odnowiciel dostępuje chwały błogosławionych i Siostry Eucharystki, których zgromadzenie założył. Raduje się Kościół św., bo beatyfikacja człowieka jest stałym znakiem Bożej mocy działających niezmiennie i nieustannie. Mocy, które w każdych warunkach potrafią wyzwolić wielkość człowieka.

Ochrzczeni w imię Trzech Osób Bożych i pełni wdzięczności za łaskę Chrztu – radujemy się wszyscy wyniesieniem na ołtarze CZŁOWIEKA, który w sobie spełnił istotne Boże wezwanie do świętości.

Współuczestnicząc dziś z Janem Pawłem II na Placu św. Piotra w uroczystości beatyfikacji arcybiskupa Jerzego Matulewicza, błagamy Wszechmocnego Boga o pokój i wolność dla świata, o pełną wolność religijną i ludzką dla Litwy i Polski, o ewangeliczny ład w Europie, który niech się stanie darem płynącym z mocy Chrztu w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, przez przyczynę Tej, co „Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie”.

*„L'Osservatore Romano”,
wyd. pol., 8(1987)
nr 7, s. 10–11.*

Podpisali:
Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy
obecni na 220 Konferencji Episkopatu Polski

Odezwa biskupów litewskich na jubileusz 600-lecia Chrztu Litwy „Wkraczając w siódme stulecie”

*O Chryste, Panie Wszechświata i ziemi i wysokiego nieba,
Tobie przez wieki chwałę i uwielbienie głoszą dzwony naszych serc
Niczym święto kwitnącej wiosny rozkwita Chrystus
– sztandar światłości
Z Tobą idą narody ku życiu, z Tobą pójdzie cała Litwa!*

Modlitwa Liturgiczna, II, 228

Dziś w Wilnie jest rojno. Z całej Litwy napływają ludzie na święto – jubileusz Chrztu swych ojców i Ojczyzny! 600 lat temu na wezwanie swych najwyższych władców przyjęła chrzest szlachta, mieszczenie i chłopci, zaczęto wkrótce budować kościoły i szkoły; Litwa wkroczyła wreszcie do chrześcijańskiej rodziny Europy jako znany ze swej odwagi, najmłodszy wiara jej członek.

I

Dziś chrześcijaństwo na Litwie nie jest już dzieckiem. W ciągu 600 lat przeżyło ono niejedną wiosnę, lato, jesień i zimę.

Wiosna to czasy Witolda, Jagielly, ich braci i dzieci, Giedyminowiczów. Wschodzące kielki, rozwijające się pączki, zbieleją z zimna. I pierwsze owoce tej świętości i oświaty to: święty Kazimierz królewicz, błogosławiony Michał Giedroyc, zakonnik; bratanek Witolda, książę Jan – rektor Uniwersytetu Krakowskiego.

Do czasu pracowitego lata możemy odnieść stulecie trwające od połowy XVI do połowy XVII wieku. Jest to okres reformacji i kontrreformacji. Włączył się silnie w to słowem i piórem Marcin Mażwid i Mikołaj Dauksza; Kulwiec, Rapalion (Rapagellanus) oraz Skarga i Szyrwid. Pojawiają się gorliwi pasterze o mocnym duchu: biskup żmudzki Melchior Giedroyc, biskup wileński a następnie krakowski Jerzy Radziwiłł – kardynał i kandydat na

papieża. Z czystej nauki zasłynął kierowany przez jezuitów Uniwersytet Wileński.

Ponura jesień w tych dziejach to 150 lat wojen, zarazy, utrata wolności. Lecz także te lata nie minęły bez wspaniałych przebłysków. Powstawała literatura religijna, oświata obejmowała lud, budowano świątynie. Opatrzność przygotowywała swój lud na nadchodzącą zimę.

Zima trwała cały wiek XIX, szczególnie zaś ciężkie były czasy w drugiej połowie tego wieku, kiedy to „ani słowom, ani pismom nie popuszczał orzeł, zaciskając szpony”. Ale podobnie jak ozimina przeczekuje zimę, tak skute okowami lodu chrześcijaństwo litewskie nie zmarzło i nie zatraciło swego ducha. Nie tylko przetrwało, ale także zapuściło głębiej korzenie i ostatecznie zespoliło się z narodem. Przez biskupów Wołonczewskiego i Baranowskiego, księży Strasdelisa, Vienażindisa, Maironisa, Vaižgantas, Jakštasa i wielu innych cichych, pracowitych duchownych i świeckich, poprzez niezliczone ofiary przemocy carskiej Opatrzność Boża przygotowywała pąki do następnej wiosny.

Nowa wiosna nadeszła wraz ze zniesieniem zakazu druku na początku XX wieku i trwała cztery dziesięciolecia. Był to niezwykle czas katolickiej działalności kulturalnej i religijnej: prasa, stowarzyszenia, oświata, zakony, ukształtowana prowincja kościelna, wychowana inteligencja katolicka.

Kilka ostatnich dziesięcioleci i nasze dni możemy zaliczyć ponownie do gorącego i wielu wysiłków wymagającego lata. Kościołowi wypadło działać w czasach urbanizacji, sekularyzacji, ateizacji, w przerzedzonych szeregach. Z nadwerężonymi siłami, ze wzruszającą wiernością choć z wielkim zmęczeniem, z ukrywaniem wiary i brakiem religijnego nauczania dzieci.

II

Co dalej? W jakim kierunku będą nasze myśli, przekraczając próg siódmego wieku chrześcijaństwa na Litwie? Nie ulega wątpliwości, że spoglądamy w przyszłość. Czego od niej oczekujemy, jak się do niej przygotowujemy?

Starożytna mądrość głosi, że „historia jest nauczycielką życia”. Ostrzega, oświeca drogę, dodaje otuchy.

Historia ostrzega. Litwa i jej lud bardzo wiele straciły, gdy odeszły od chrześcijaństwa wprowadzonego w czasach Mendoga. Straciły pod względem religijnym, albowiem siła zewnętrzna umocniła znowu pogaństwo, które już traciło swoją prężność wewnętrzną. Straciły pod względem kulturalnym, izolując się od europejskich ośrodków kulturalnych kwitnącego średniowiecza (wszak była to połowa XIII w.). Straciły na płaszczyźnie państwowej, gdyż rozsza-

lały się ponownie wojny krzyżackie, przez które stracili Litwini wielu ludzi i mienie. Aby się bronić, trzeba było zawierać układy z sąsiadami z południa, na czym sporo zyskano, ale także wiele stracono. Wniosek: również dzisiaj, Ojczyzno, nie porzucaj drogi Bożej dla ścieżek ludzkich.

Cała historia świata wskazuje, że upadają narody i państwa, gdy naród zatracą moralność, gdy słabną rodziny, gdy ginie sprawiedliwość i pełni się niezgoda. Dlatego dzisiaj, u progu siódmego stulecia wiary, wołamy do ludzi wierzących na Litwie, do młodzieży i całego narodu: przywróćmy szacunek cnotom czystości, wierności i nierozzerwalności rodziny, obyczajom trzeźwości i skromności! Odbudujmy szacunek dla uczciwej pracy, przestrzegajmy sprawiedliwości społecznej, walczmy z egoizmem osobistym i zbiorowym!

Historia oświeca drogi. Doświadczenia minionego wieku uczą, że powodzenie pracy Kościoła zależy nie tyle od warunków historycznych, ile od łaski Bożej i samego Kościoła – od świętości jego członków, ich uczciwości i zwartości, od czystości i żaru ich miłości. Dlatego także dzisiaj Kościół z nadzieją spogląda na swych wiernych i pracowitych kapłanów, na szczerych, wiernych, na dobre rodziny katolickie oraz na mądrze i świadomie wierzącą młodzież. To wy, Najmilsi, każdego dnia wypełniacie w naszym społeczeństwie pracę Chrystusa i Kościoła swym pięknym postępowaniem, gorliwością, człowieczeństwem i stałym zjednoczeniem z Bogiem. Was wszystkich, którzy jesteście dumni, że jesteście katolikami – dziś bardzo prosimy, abyście cenili sobie codzienną modlitwę rodzinną i niedzielną Mszę świętą; bardzo prosimy – nie zadowalajcie się tylko wiadomościami wiary zdobytymi w wieku dziecięcym ale pogłębiajcie samoświadomość i wiedzę religijną, jak owa matka Litwinka przed stu laty w czasach zakazu druku litewskiego, na modlitewniku uczyła swoje dziecko, by czytać umiało, modlitwę ukochało, czystości sumienia strzegło. Przyszłość Kościoła leży w rękach nie tylko Boga, ale nas wszystkich, w naszych rękach!

Dziś po bratersku dziękujemy wszystkim ludziom życzliwym Kościołowi, wszystkim którzy z powodów wewnętrznych czy zewnętrznych czują, że nie mogą przyjmować wszystkich sakramentów, ale doceniają wartości ewangeliczne, podtrzymują ducha chrześcijańskiego, swym postępowaniem, swym słowem, twórczością, którzy wspierają wysiłki poszczególnych osób i całego Kościoła. Niech Bóg da Wam, Najdrożsi, w pełni odnaleźć Go w swym życiu obecnym i przyszłym!

Historia dodaje otuchy. Tak jak historia powszechna, również dzieje Litwy uczą, że droga Kościoła nigdy nie była usłana samymi różami. Nie brakowało mu nigdy zamachów zewnętrznych i słabości wewnętrznych. Ale Opatrzność zawsze wzbudzała i nadal wzbudza

Kościółowi zastępy ofiarnych synów i córek, daje natchnienie nowym formom działania, pomagała i pomaga do oczyszczenia przez trudy i do dalszego służenia człowiekowi, narodowi i światu. Oto dzisiaj Opatrzność daje nam wielki dar – oficjalne ogłoszenie nowego Świętego naszego narodu. Jest nim arcybiskup Jurgis Matulaitis-Matulevicius [Jerzy Matulewicz] – wielki pracownik Kościoła, wielki czciciel Jezusa i Maryi, prawdziwy święty i przywódca duchowy naszych czasów. Dzisiaj o tej samej godzinie w Rzymie Ojciec Święty ogłasza go błogosławionym. Za dwa tygodnie, 12 lipca, my wierni i duszpasterze z całej Litwy złożymy mu hołd w jego rodzinnej parafii – w Mariampolu, gdzie spoczywają doczesne jego szczątki, aby zaczerpnąć od niego wytrwałości, nadziei i odwagi.

Na pamiątkę uroczystych obchodów Jubileuszu Chrztu świętego w każdym kościele zostanie wmurowany i poświęcony jubileuszowy medalion w postaci siedmiu krzyży. W ten sposób pragniemy zobrazować kończące się sześć stuleci przeżytych w chrześcijaństwie i rozpoczynający się siódmy wiek, także znaczący krzyżem stojącym na twardej skale.

Najmilsi nasi Bracia i Siostry! W siódmy wiek chrześcijaństwa na Litwie, który dzisiaj rozpoczynamy, wkraczamy z krzyżem w objęciach drogami radości i boleści. Wierzmy, że tych, którzy nigdy się Go nie wyrzekli, Bóg nie opuści!

Dziewico, Matko Jezusa, opiekuj się wszystkimi swymi dziećmi i tą ziemią.

Wskazuj nam ze Wzgórza Szydłowskiego prostą drogę do szczęścia.

Z Ostrej Bramy świeć nam promieniami miłosierdzia.

Kto nas wspomóż, poza Tobą, któż nam pomoże iść w tej ciernistej wędrówce?

Od sześciuset lat tryska nam źródło życia!

Za wiarę, za chrzest niech Ci dziękuje nasza pieśń...

Za wiarę i za chrzest niech będzie chwała Bogu Wszechmogącemu!

*„Kataliku kalendorius
žinyas 1988”,
s. 77–79.*

*Tłum. z oryginału
litewskiego
ks. V. Aliulis MIC*

Podpisali
Biskupi litewscy i Administratorzy Diecezji

Homilia **wygłoszona podczas** **uroczystości pobeatyfikacyjnej** **abp. Jerzego Matulewicza**

KIELCE, 8 LISTOPADA 1987

Uroczystą Mszą św., sprawowaną w kościele, gdzie patronuje św. Józef Robotnik, w obecności Episkopatu Polski i licznie zgromadzonych wiernych diecezji kieleckiej, zamykamy dziś uroczyste obchody dziękczynienia, za wyniesienie na ołtarze przez Jana Pawła II, abpa Jerzego Matulewicza, syna ziemi litewskiej i kapłana diecezji kieleckiej. Patrzymy z nabożną czcią w obraz, z którego spogląda wierna podobizna Błogosławionego, a znajomość historii Jego życia podpowiada nam stwierdzenie: to Kielce ze swoją bogatą tradycją polską i katolicką, obdarowały tak hojnie przybyłego z Mariampola Litwina. Obdarowały go skarbami nieomyślnej prawdy o Bogu i człowieku. Nauczyły ascezy kapłańskiej, natchnęły duchem tolerancji i zatroskaniem nie tylko o jednostkę, lecz także o bratnie narody.

To tu, jak mówią zachowane przekazy, wśród uliczek brukowanych „kocimi łbami” gubernialnego wówczas miasta Kielc, nad którym rozciągała się drapieżna władza carów Rosji, rozwijał się duchowo w murach seminarium przyszły kapłan, odnowiciel Zgromadzenia Marianów, biskup ogromnej diecezji wileńskiej, dyplomata Stolicy Apostolskiej, a od 28 czerwca 1987 roku – BŁOGOSŁAWIONY.

Gubernialne miasto Kielce, od czasów rozbiorów Polski, leżące najbliżej granicy z monarchią austro-węgierską, szczególnie strzeżone przez carskie garnizony, było mimo wszystko nasiąkłe zdrowym patriotyzmem i nieugięte w tęsknocie za niepodległością. Wierne katolickiej wierze, bogate kulturą narodową i wrażliwe na wszystko, co Boże i polskie. Niepowtarzalna atmosfera tego miasta i seminarium duchownego, które w końcu XIX w., sobie znanymi

kanalami, jak czytamy w zachowanych wspomnieniach i pamiętnikach, czerpało ze skarbnicy królewskiego Krakowa. Odważni i dumni mieszkańcy Kielc, stęsknieni za polskim słowem i wielkością Narodu, przedzierali się przez „zieloną granicę”, by nasycić oczy obrazami Matejki, naczytać się utworów Wyspiańskiego i wsłuchać się w głos Zygmunta, który od czasu do czasu, zwłaszcza na rezurekcję, odzywał się z wawelskiej wieży. Nasyceni polskością wracali mocni nadzieją do codziennych prac i upartej walki, by nikt nie zatarł w ich umysłach i sercach ani polskości, ani wiary.

Młodemu Matulewiczowi zapadała dzień po dniu w serce i umysł ta atmosfera. Nauczył się tu ważnej prawdy, że nigdy nie wolno poddawać się rezygnacji, kapitulować, ustępować ze słusznych praw należnych osobie ludzkiej, czy narodowi. Wchodziły te prawdy w jego młodą świadomość tym intensywniej, gdyż sam spotykał się na co dzień ze strony kolegów i profesorów, ze zrozumieniem i poszanowaniem swoich rodzinnych i narodowych tradycji. Dlatego tu w Kielcach pojął, że żyjące obok siebie narody, mogą nawzajem się ubogacać, choć mówią odmiennym językiem i historia każdego z nich, szła swoim szlakiem. W Kielcach nauczył się jeszcze mocniej kochać swoją ojczystą Litwę, ale też szanować Polskę i korzystać z jej bogatej kultury.

Zatrzymaliśmy się przez chwilę nad atmosferą miasta, które dało schronienie młodemu Matulewiczowi i wspominamy znakomitych profesorów i wychowawców seminarium by stwierdzić, że duchowni tamtych trudnych czasów nie zawiedli Chrystusa i Kościoła, który powierzył im powołanego do kapłaństwa i świętości młodzieńca. Podali przyjazną dłoń, pomogli godnie Litwinowi dojść do ołtarza Pańskiego. Nauczyli go wysoko cenić dar kapłaństwa i służyć nim na różnych etapach swego życia tak żarliwie, że Kościół naszych czasów uznał go Błogosławionym.

Urodził się Błogosławiony nieopodal Mariampola, w małej miejscowości Lugine. Przyszedł na świat 13 kwietnia 1871 roku, jako ósme i ostatnie dziecko w rodzinie rolnika Andrzeja i Urszuli Matulaitisów. Na chrzcie św. otrzymał imiona: Jerzy Bolesław. Ostatnie dziecko w rodzinie, jak nas uczy życie, albo jest beniaminkiem rozpieszczanym przez rodziców i rodzeństwo, albo czeka go smutny los sieroty. Sieroctwo stało się udziałem najmłodszego Matulewicza już we wczesnych latach dzieciństwa. Najstarszy brat, który przejął gospodarstwo po rodzicach, był człowiekiem surowym. Wymagał wiele od siebie, ale też, jak opowiadają świadkowie, zbyt dużo wymagał od kilkuletniego brata. źle ubrany i marnie żywiony, codziennie przemierzał osiem km do szkoły w Mariampolu. Poznawał ojczyste dzieje i wszystkie ostrości carskiej niewoli, które

były nie mniej dotkliwe dla Litwinów, jak i dla Polaków. Obawa cara przed ruchami wolnościowymi po roku 1831 i 1863, posunęła się tak daleko, że na terenie Litwy nie wolno było drukować w języku litewskim, nawet książeczek do nabożeństwa.

Nad Litwą zawisła beznadzieja. Słabsi upadali na duchu, oddając się nieraz łatwiznie życia. Silni Bogiem i mocami nadprzyrodzonymi, szukali sposobów przetrwania narodu w wierze ojców, w wierności obyczajom rodzinnym i językowi. Był to bowiem jeden ze sposobów przeciwstawienia się rusyfikacji i integracji Narodu dążącego do suwerenności.

Kiedy zatrzymał się Duch Święty nad Jerzym Matulewiczem? Kiedy palcem swej odwiecznej mądrości nakreślił w jego duszy znak powołania kapłańskiego, nikt z nas nie odgadnie. To Boża tajemnica. Skoro jednak zrozumiał ją obdarowany, idzie ku niemu pokonując z zadziwiającą mocą napotykaną trudności. Najgroźniejszą była nierozpoznana przez wiele lat choroba kości, która powodowała, że Jerzy nie mógł przez długie okresy w roku, zwłaszcza zimą, chodzić do szkoły.

Latem 1889 roku przybył do wsi Lugine kuzyn Jerzego, Jan Matulewicz, profesor języków klasycznych w Kielcach. Zainteresował się Jerzym i po naradzie rodzinnej zabrał go do Kielc. Tu Jerzy wstępuje w 1891 roku do seminarium, które mu tak wiele dało.

Rok 1893 – władze carskie zamykają seminarium, wywożąc na Sybir część profesorów. Klerycy dzięki staraniom bpa Tomasza Kulińskiego zostają rozmieszczeni w różnych seminariach. Jerzy trafia do seminarium w Warszawie. Poznano się tu na zdolnościach młodego Litwina. Regens Seminarium Warszawskiego doradza biskupowi Kulińskiemu, by zdolnego wybitnie alumna, wysłał na studia specjalistyczne do Akademii Duchownej w Petersburgu. Duch Święty z rozmachem zaczyna obracać kołem życia Błogosławionego. W stolicy carów otrzymuje święcenia kapłańskie jesienią 1898 roku. Wraca do diecezji kieleckiej. Nawrót choroby skłania bpa Kulińskiego, by ks. Matulewicza wysłał na leczenie do Szwajcarii. Tu odczytano prawidłowo jego chorobę. Diagnoza brzmiała groźnie: gruźlica kości. Kuracja przynosi wyniki pozytywne.

Ksiądz Matulewicz wykorzystuje czas i studiuje teologię na znanej uczelni dominikańskiej we Fryburgu. Spotyka tu o. Jacka Woronieckiego, ks. Kornilowicza, późniejszego współtwórcę Lasek i wielu innych ciekawych ludzi. Rok 1902 jest dla niego pomyślny, broni pracę doktorską na Wydziale Teologii. Wraca do Kielc, zostaje mianowany profesorem w Seminarium Duchownym. Lecz gorliwie prowadzona praca wśród alumnów, zostaje przerwana nawrotem ostrego ataku gruźlicy kości. Tym razem leczy się w Warszawie, gdzie

na miarę sił jest czynny. Przez 3 lata prowadzi działalność religijno-społeczną. Współpracuje z ks. Godlewskim przy kościele św. Marcina przy organizowaniu Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

W roku 1907 widzimy ks. prof. Matulewicza jako wykładowcę w Akademii Duchownej w Petersburgu. Tu modląc się i studiując dostrzega, że skoro nie można doczekać się dla narodów uciemiężonych przez carat wolności zewnętrznej, trzeba odrodzić na-rody wewnętrznie. Uznał za stosowne odnowić Zakon Ojców Marianów, założony przez Sługę Bożego ojca Stanisława Papczyńskiego w roku 1673. Rozumiał, że sam nie podoła postawionemu zadaniu. Dawną regułę uzdatnił tak, by zakonnicy mogli czynnie działać w duszpasterstwie, bo w pracy duszpasterskiej właściwie prowadzonej, zawiera się główny czynnik moralnego odrodzenia każdego narodu.

W roku 1910 Stolica Apostolska zatwierdza nowe konstytucje Zgromadzenia, a ks. Matulewicz zostaje wybrany generałem Zgromadzenia w lipcu 1911 roku.

Domy odnowionego Zgromadzenia powstają w Warszawie, Fryburgu, Rzymie, Stanach Zjednoczonych i na Litwie. Przy niewielu członkach, rozmach ogromny. Ale dzięki temu Zgromadzenie staje się międzynarodowe. Takim pozostaje do dziś. Umiędzynarodowienie Zgromadzenia jest wielkim plusem. Od pierwszych lat współpracują ze sobą w odnowionym Zgromadzeniu – Litwini, Polacy, Białorusini, a następnie przyjmowano każdego, który chciał godnie służyć Bogu i ludziom. Tak to zaczęło się odrodzenie moralne trzech narodów, wśród których pracowali duchowi synowie ks. Matulewicza, tak w kraju, jak też i na emigracji.

Działalność abpa Matulewicza i jego współpracowników jest ciekawym elementem w tkaninie pracy Kościoła Chrystusowego pod zabarami. Staje on w szeregu wielkich budzicieli ducha: o. Honorat Koźmiński, kapucyn, który mimo ustawicznych prześladowań policji carskiej, założył 26 zgromadzeń. A mógł działać tylko przez kratki konfesjonału. Należy abp Matulewicz do grona zasłużonych w pracach nad uratowaniem dla Polski, Litwy, czy Białorusi emigracji XIX i XX wieku. Znał prace Semenienki i Kajsiewicza, m. Marcelinę Darowską, założycielkę Niepokalanek, która jako hasło dla swojego Zgromadzenia wypisała słowa: „A pocóż was ta ziemia nosi, jeżeli nie macie jej służyć”. I wielu innych ciekawych ludzi działających nad odrodzeniem narodu w naszej Ojczyźnie. Ubogaciły go Kielce – ale ubogacił i przygotował do pracy Matulewicza także rytm wysiłków całego Kościoła katolickiego w Polsce tamtych czasów.

Szczęśliwie rozpoczęta praca odnowionego Zgromadzenia Księży Marianów i poznana rzeczywistość po 1918 roku na Litwie, gdzie odczuwało się ogromny brak zgromadzeń żeńskich do pracy w duszpasterstwie i w szkolnictwie, jest natchnieniem dla abpa Matulewicza i wyjściem naprzeciw potrzebom swego Kraju. Powołuje do życia dwa nowe zgromadzenia żeńskie: Siostry Ubogich i Niepokalanego Poczęcia i Siostry Eucharystki, które nadal pracują na ogromnych terenach na wschód od Polski.

Arcybiskup Matulewicz był entuzjastą życia zakonnego. Widział w nim potężny czynnik odrodzenia religijnego. Dlatego też po 50 latach kasaty zakonów przez rząd carski zabiegał, by do swojej diecezji wileńskiej sprowadzić nowe rodziny zakonów męskich i żeńskich. Pod koniec jego rządów w 1925 roku pracowało na Wileńszczyźnie 25 zakonów liczących ok. 140 zakonników i ponad 500 sióstr zakonnych. Ten liczny zastęp osób zakonnych miał odradzać wewnętrznie jednostki i rodziny.

Jan Paweł II wynosząc abpa Matulewicza na ołtarze, chciał dać wzór Ludowi Bożemu. Chciał pokazać jak staje się człowiek bogaty wewnętrznie, którego życie przepełnione jest modlitwą, cierpieniem, miłością ludzi i odpowiedzialnością za powierzone zadanie.

Przy końcu życia napisał abp Matulewicz: „Naprawdę dziś mogę powiedzieć, że Kościół katolicki jest jedyną moją ojczyzną, a ja jedynie jego patriotą”. Ujmujący w sposobie bycia, przepojony spokojem serca, które zaufało Bogu – gdy odszedł do wieczności, 27 stycznia 1927 roku, stał się natychmiast niezapomnianym pasterzem, którego sława świętości rosła, a dziś owocuje wyniesieniem na ołtarze.

Siostry i Bracia!

Współuczestnicząc w uroczystościach pobeatyfikacyjnych abpa Jerzego Matulewicza, dzielimy radość całej diecezji kieleckiej, której kapłan dostąpił tak wielkiej chwały. Ale też zapamiętajmy rysy jego pięknej duchowości:

- umiłowanie Chrystusa i Kościoła świętego we wszystkich okolicznościach życia;
- miłość każdego człowieka, jego kultury i tradycji, prowadząca do jednania bratnich narodów;
- ustawiczna praca nad odrodzeniem moralnym człowieka różnych stanów i zawodów.

Wyjdźmy więc z dzisiejszej radosnej uroczystości, tak starannie przygotowanej przez diecezję kielecką, nie tylko z podziwem dla ofiarnego i świętego życia bł. abpa Matulewicza, ale też z głębokim przeświadczeniem, że i dziś każdemu z nas trzeba jak On kochać

Kościół święty Matkę naszą. W ten bowiem sposób okazujemy miłość do Pana Boga i Jezusa Chrystusa. Miłość do Kościoła nauczy nas strzec go i bronić, być jego budowniczym, a nie burzycielem.

Dlatego rodzice – nauczcie wasze dzieci dobrze myśleć o Panu Bogu i o Kościele. To wasze najważniejsze życiowe zadanie. Nigdy nie lekceważcie w mowie czy zachowaniu świętych jego nakazów.

Bracia robotnicy – wykazaliście tyle mądrej rozważliwości politycznej i odwagi w dopominaniu się ładu społecznego, nie pozwólcie nikomu w środowisku pracy bluźnić Panu Bogu i znieważać Kościół, bo on zawsze stoi po waszej stronie.

Młodzi – żyjcie odważnie pełnią życia w Kościele i uczcie żyć w przyjaźni z Bogiem waszych kolegów i koleżanki.

Ponadto, dziś tu błagajmy Boga Wszechmogącego o pokój i wolność dla świata, o odrodzenie moralne naszego narodu, o pełną wolność religijną i ludzką dla Litwy i Polski, o ewangeliczny ład w Europie i na całym świecie. Niech ten ład stanie się darem przez przyczynę Tej, co „Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie”. Amen.

Homilia **wygłoszona podczas Mszy Św.** **w X rocznicę beatyfikacji** **abp. Jerzego Matulewicza**

WARSZAWA, 28 CZERWCA 1997

Do kalendarza historycznych wydarzeń maja i czerwca 1997 r. Narody w Europie środkowej wpisały wydarzenie religijne tej rangi, co 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, Jubileusz 1000-lecia męczeńskiej śmierci biskupa misjonarza - Wojciecha z Pragi, obchodzony w Gnieźnie, i piątą wizytę duszpasterską Jana Pawła II w naszym kraju. Dziś dopisujemy w kościele na Stegnach piękne, historyczne wydarzenie: pierwsze 10-lecie po beatyfikacji abpa Jerzego Matulewicza-Matulaitisa, odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów i zasłużonego biskupa diecezji wileńskiej, o której kard. August Hlond w 1945 r. napisał: »Jest to najdalej na północny-wschód wysunięty bastion kultury łacińskiej...« Tej kultury, o której wiemy, że odegrała centralną rolę w tworzeniu Europy, bazując na wartościach chrześcijańskich.

Błogosławiony Jerzy Matulewicz-Matulaitis jako Litwin, Europejczyk i katolik był głęboko przekonany, jak to można wyczytać z jego pism, że wartości chrześcijańskie zawsze odgrywały główną rolę w tworzeniu narodów i Europy. Za jego życia, mimo że był on dzieckiem urodzonym w niewoli, rusyfikowany na siłę, podejmując się roli odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów, rozumiał, że nie da się tu, w Europie środkowej, dokonać tego dzieła inaczej, jak tylko w oparciu o pobratymcze narody, które mają wspólny fundament, mimo różnicy języka i obyczaju. Tym fundamentem jest Kościół św. i wartości chrześcijańskie, które Kościół wnosi w każde społeczeństwo.

Kiedy bł. Jerzy stawiał pierwsze kroki, podejmując wielkie i ważne zadanie odnowy marianów, bacznie rozeznawał sytuację Kościoła i narodu w tych krajach, w których wypadło mu studiować, prowadzić pracę duszpasterską, dzielić się zdobytą wiedzą na katedrze pro-

fesora i doświadczeniem kapłańskiego życia. Szukał tego, co łączy. Realizował plany umiłowanego celu, zgodnie z dewizą swego życia: „*Vince malum in bono*”. Korzystając z gościnności kieleckiego seminarium duchownego, a następnie warszawskiego, Akademii Duchownej w Petersburgu i przebywając na studiach specjalistycznych we Fryburgu Szwajcarskim, nauczył się życiowej prawdy, że nigdy nie wolno poddawać się rezygnacji ani ustępować ze słusznych praw należnych osobie ludzkiej czy narodowi. Podczas studiów w wymienionych ośrodkach naukowych zrozumiał, że żyjące obok siebie, narody powinny nawzajem się ubogacać, choć mówią odmiennym językiem i historia każdego z nich kształtowała się w sobie właściwych warunkach. Ale pojął swą nieprzeciętną inteligencją, że Kościół św. jest tym ogniwem, które pomaga wzajemnie się rozumieć i budować dobre dzieła. Dlatego Kościół bardzo kochał. Jakże ciekawie odnawiał, dostosowując do współczesnych mu czasów, założone jeszcze w r. 1673 przez o. Papczyńskiego, Zgromadzenie Księży Marianów.

Ciekawe, że życie bł. Jerzego budzi wciąż zachwyt. Jest tak dlatego, że świętość prawdziwa, mimo zlaicyzowanych czasów, wciąż budzi u współczesnych, myślących ludzi, zainteresowanie. On swoją doskonałość życia kapłańskiego i zakonnego budował według zasady »Pro Christo et Ecclesia« [Dla Chrystusa i Kościoła]. Kochał Kościół wielką miłością i oddał mu wszystkie swoje siły i zdolności. Mawiał, że nawet być ścierką używaną do sprzątanía Kościoła – warto. Pokora i wielkość ducha.

Nie wahał się zabierać głos nie tylko w sprawach odradzającego się dynamicznie Zgromadzenia Księży Marianów, ale przekonywał współbraci, że dom generalny Zgromadzenia i dom studiów powinien być w Rzymie. Do ks. Włodzimierza Jakowskiego pisał: »Choć Ojciec [...] pesymistycznie na to patrzy, ale ja wciąż marzę o tym, by w Rzymie się usadowić. Mam nadzieję w Bogu, że moje życzenia się spełnią« (Wilno, 29 XI 1923). I wyjaśnia, dlaczego te marzenia są tak mu drogie: »Wtedy Zgromadzenie nasze naprawdę oprze się bezpośrednio o Opokę Piotrową. Do ks. Franciszka Buczysa pisze: »Tylko wtedy nasze Zgromadzenie stanie mocno na nogach, gdy głęboko zapuści korzenie w Rzymie. Jestem przekonany, że właśnie nadszedł czas, aby założyć nasze centrum w Rzymie, i że tego chce również Bóg« (9 XI 1925). Do nuncjusza Apostolskiego w Polsce, abpa Lorenzo Lauri pisze: »Kandydaci na misjonarzy powinni być kształceni i wychowywani w autentycznym i apostolskim duchu raczej w Rzymie, w samym centrum religii katolickiej« (5 XII 1921). Podobnych wypowiedzi Błogosławionego jest wiele. Życie w okresie historii najnowszej potwierdza słuszność przekonania abpa Matulewicza. Korzenie naszej wiary po Bogu, obfite dobra czerpią ze Stolicy Apostolskiej.



On to rozumiał, a my czasem nie jesteśmy tego pewni. Błogosławiony miał rację. Trzeba iść jego tropem. Jak musiał być mądrze uparty, by w okresie wczesnej młodości nie ulec pokusie rusyfikacji i nie przejść na stronę wroga, np. dla dostatniejszego życia. Jak bronił języka ojczystego i tradycji narodu litewskiego. Jak w dyskusjach z kolegami przekonywał, wołając w mowie przodków: *Ne galima, ne galima*. Nie wolno. Nie wolno zapominać o kraju ojczystym, języku praojców. Doświadczenie zdobyte w Polsce, a nawet w Petersburgu i na studiach we Fryburgu Szwajcarskim przekonały go, że ratować należało przed groźną hegemonią carów Rosji swoją wiarę i nie dopuścić do utraty tożsamości narodowej, dzięki zachowaniu w sobie „suwerenności ducha”. Kościół najgodniej uczy takiej postawy. Dlatego tak ukochał Chrystusa, o którym św. Paweł w liście do Galatów pisał: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Gal 5,1). Błogosławiony dostrzegł, że człowiek, osoba ludzka, jednostka i jego warstwa duchowa daje szansę zachowania swojej wiary, języka i tożsamości narodowej.

Sesja otwarta
Zespołów Episkopatów
Polski i Litwy ds.
Wzajemnych Kontaktów
z okazji X-lecia beatyfikacji
abpa Jerzego Matulaitisa-
Matulewicza.
W pierwszym rzędzie
siedzą od lewej:
kard. H. Gulbinowicz
z Wrocławia,
bp J. Tunaitis z Wilna,
ks. prowincjał J. Rokosz;
bezpośrednio za nim
ks. Jan Bukowicz
przewodniczący Instytutu
Historycznego.



Kard. H. Gulbinowicz
z Wrocławia w rozmowie
z ks. gen. A. Bonieckim MIC
z Rzymu.

Miłość do Kościoła okazywał w sposób zadziwiający dla nas współczesnych. On, którego 100-lecie święceń kapłańskich obchodzić będziemy za rok, pokazał czynem, postawą swoją, to co dziś głosi Jan Paweł II, „drogą Kościoła jest człowiek”. Rozumiały narody Środkowej Europy uciemiężone, pozbawione suwerenności przez carów Rosji, austro-węgierską monarchię i germańskich kaizerów, że trzeba się ratować przed wynarodowieniem. Światłe umysły szukały sposobów. Szanse polityczne ówczesnych czasów równały się prawie zeru. Pozostał człowiek-jednostka i jego warstwa duchowa. Na tej glebie można było jeszcze siać ziarno zdrowej wiary, moralności, miłość do człowieka i własnego narodu. Błogosławiony abp Jerzy Matulewicz docenił te możliwości. Dlatego z miłości do Kościoła, odnawia Zgromadzenie Księża Marianów, budując je od razu na „trzech gałęziach”: litewskiej, polskiej i białoruskiej. Udało się. Znalazł chętnych do tak nowatorsko ustawionych zasad odrodzenia. Z perspektywy czasu rozumiemy, że to była słuszna

droga. Chcę powiedzieć, że była to droga dająca jakieś wzorce i na dziś, kiedy dążymy do zjednoczonej Europy, gdzie każdy człowiek, bez różnicy języka, narodu, kultury, tradycji i obyczajów, a nawet wyznania, ma prawo być sobą. Niech ubogaca swoimi pozytywami wspólnotę europejską. Niech według zawołania błogosławionego Jerzego Matulewicza „*Vince malum in bono*” zło dobrem zwycięża.

Pod koniec życia napisał bł. Jerzy: „Naprawdę dziś mogę powiedzieć, że Kościół katolicki jest jedyną moją ojczyzną, a ja jedynie jego patriotą”. Nie od razu jako młody kapłan rozumiałem to zdanie Błogosławionego. Wyjaśnił mi je nieżyjący już postulador procesu beatyfikacyjnego z ramienia Zgromadzenia Księży Marianów – o. J. Vaišnora. Wiele razy w okresie naszej znajomości liczącej ok. 30 lat, mówiłem mu: Trzeba pospieszać beatyfikację, Litwa potrzebuje nowego patrona i orędownika przed Bogiem. Ale przyznając mi rację, tłumaczył po litewsku: *Neko ne padarisim*. Nic nie można po-

Ks. prow. J. Rokosz MIC
rozmawia w zakrystii
z kard. Prymasem
J. Glempem.



spieszyć. Trzeba dokładnie i cierpliwie realizować zlecenia świętej Kongregacji ds. Świętych. Nie doczekał beatyfikacji. Zmarł na trzy miesiące przed tą uroczystością, dziesięć lat temu w Rzymie.

Wyjdźmy więc z dzisiejszej radosnej uroczystości, tak starannie przygotowanej przez Księży Marianów, nie tylko z podziwem dla ofiarnego i świętego życia bł. abpa Matulewicza, ale też z głębokim przeświadczeniem, że dziś każdemu z nas trzeba jak on, kochać Kościół św. – Matkę naszą. W ten bowiem sposób okazujemy miłość do Pana Boga i Jezusa Chrystusa. Miłość do Kościoła nauczy nas strzec go i bronić, być jego budowniczym, a nie burzycielem.

Dlatego, Rodzice - nauczcie wasze dzieci dobrze myśleć o Panu Bogu i o Kościele, to wasze najważniejsze życiowe zadanie. Nigdy nie lekceważcie w mowie czy zachowaniu świętych jego nakazów.

Bracia Robotnicy - wykazaliście tyle mądrej rozważliwej politycznej i odwagi w dopominaniu się ładu społecznego, nie pozwólcie nikomu w środowisku pracy bluźnić Panu Bogu i znieważać Kościół, bo on zawsze stoi po waszej stronie.

Młodzi - żyjcie odważnie pełnią życia w Kościele i uczcie żyć w przyjaźni z Bogiem waszych kolegów i koleżanki. Ponadto dziś tu błagajmy Boga Wszechmogącego o pokój i wolność dla świata, o odrodzenie moralne naszych narodów, o pełną wolność religijną i ludzką dla Litwy i Polski, o ewangeliczny ład w Europie i na całym świecie. Niech ten ład stanie się darem przez przyczynę Tej, co „Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie”. Amen.

Spis treści

<i>Ks. General Adam Boniecki MIC</i> , Wprowadzenie	1
List Apostolski Papieża Jana Pawła II o przyznaniu czci błogosławionych Czcigodnemu Słudze Bożemu Jerzemu Matulewiczowi	5
List Apostolski Papieża Jana Pawła II z okazji 600-lecia „Chrztu” Litwy „Sescentesima Anniversaria”	13
<i>Jan Paweł II</i> , Homilia podczas Mszy św. beatyfikacyjnej.....	21
<i>Jan Paweł II</i> , Przemówienie do pielgrzymów litewskich	55
<i>Jan Paweł II</i> , Przemówienie do pielgrzymów polskich.....	63
<i>Jan Paweł II</i> , Przemówienie do Księży Marianów	67
<i>Kard. Joseph Bernardin</i> , Homilia wygłoszona na Mszy św. dziękczynnej za beatyfikację abp. Jerzego Matulewicza	77
<i>Kard. Pietro Palazzini</i> , Homilia wygłoszona na Mszy św. dziękczynnej za beatyfikację abp. Jerzego Matulewicza	85
<i>Kard. Henryk Gulbinowicz</i> , Homilia na zakończenie triduum dziękczynnego za beatyfikację abp. Jerzego Matulewicza.....	95
List pasterski Episkopatu Polski z okazji 600. rocznicy Chrztu Litwy i beatyfikacji abp. Jerzego Matulewicza	107
Odezwa biskupów litewskich na jubileusz 600-lecia Chrztu Litwy „Wkraczając w siódme stulecie”	111
<i>Kard. Henryk Gulbinowicz</i> , Homilia wygłoszona podczas uroczystości pobeatyfikacyjnej abp. Jerzego Matulewicza.....	115
<i>Kard. Henryk Gulbinowicz</i> , Homilia wygłoszona podczas Mszy św. w X rocznicę beatyfikacji abp. Jerzego Matulewicza.....	121